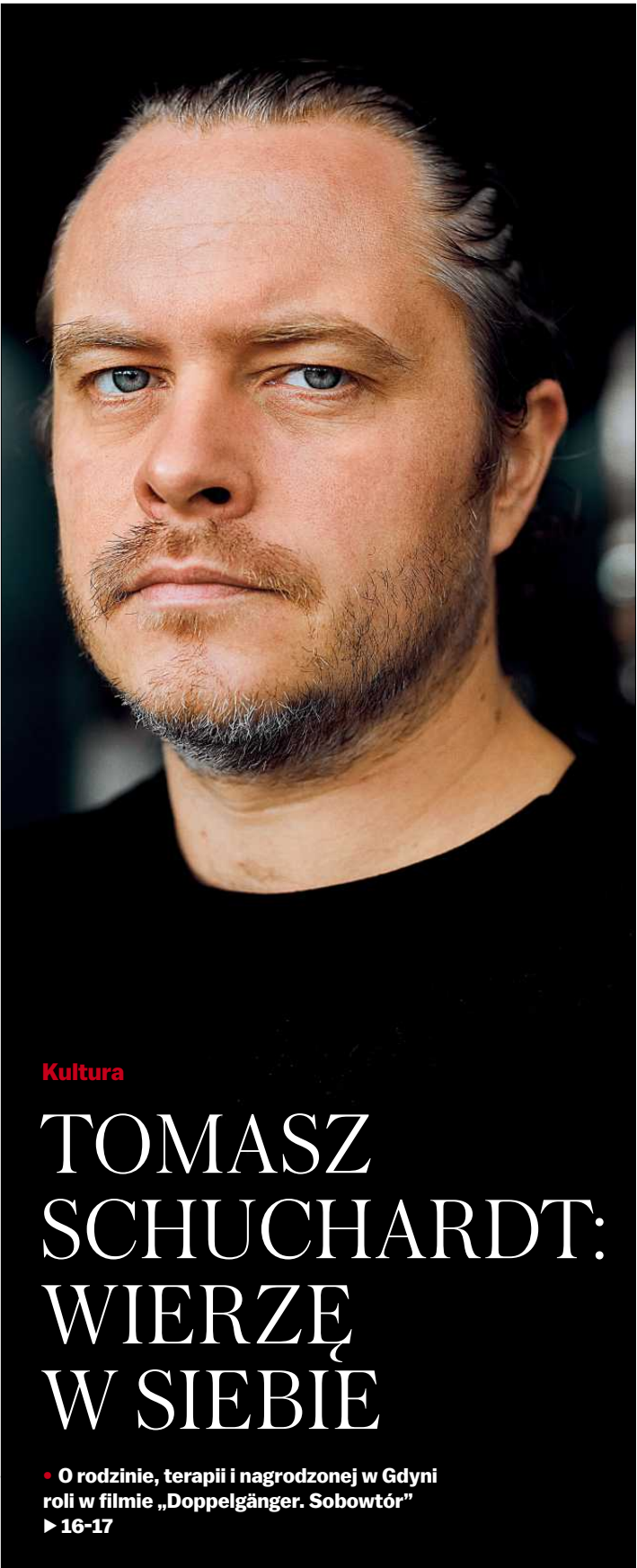




Dziś w serwisach lokalnych Wyborcza.pl

LOKALNA PISOWSKA LISTA PŁAC

• 1350 nazwisk. Kto i ile zarabia dzięki władzy w twoim mieście i regionie



Kultura

TOMASZ SCHUCHARDT: WIERZĘ W SIEBIĘ

• O rodzinie, terapii i nagrodzonej w Gdyni roli w filmie „Doppelgänger. Sobowtór”
► 16-17

Pokłosie afery wizowej

Niemcy uszczelniają granicę

Na wyjeżdżających z Polski i Czech do Niemiec czekać będą wrywkowe kontrole. Ale PiS nadal udaje, że afery nie ma.

Andrzej Kraśnicki jr
Bartosz T. Wieliński

Uszczelnianie granic zacznie się jeszcze w tym tygodniu. Decyzja ma związek z rosnącym, coraz bardziej niekontrolowanym napływem migrantów do Niemiec. – Ubiegłej nocy przyjęliśmy 93 osoby – mówił kilka dni temu „Wyborczej” Olaf Jansen, dyrektor obozu dla uchodźców w Eisenhüttenstadt. – Przemysłowcy przejeżdżają przez całą Polskę, wyrzucają ludzi na niemieckiej granicy, zawracają i jadą po kolejnych.

Plot na granicy z Białorusią przecieka

Decyzja o nasileniu kontroli ma związek z nieszczelnym plotem na granicy Polski z Białorusią i z aferą wizową PiS. Do Polski na wizach pracowniczych, uzyskiwanych także dzięki łapówkom, przyjeżdżają tysiące obywateli państw azjatyckich i afrykańskich. A potem znikają, najprawdopodobniej wyjeżdżają do Niemiec, bo wiza Schengen otwiera im drogę do Europy, a także do USA. – Musimy ten biz-

nes przemysłowcy ograniczyć – mówiła Nancy Faeser, federalna minister spraw wewnętrznych Niemiec, na konferencji prasowej w środę.

Pytana, czy układ z Schengen, który gwarantuje swobodne poruszanie się w większości europejskich krajów, jest zagrożony, przyznała, że to możliwe, o ile nie będzie skutecznej ochrony granic wewnętrznych Unii Europejskiej. – Jesteśmy w ścisłym kontakcie z naszymi partnerami z Polski i Czech – mówiła. – Chcemy zapewnić, by elastyczne i mobilne kontrole miały jak najmniejszy wpływ na ruch graniczny, bo zdajemy sobie sprawę z roli transportu i wzajemnych odwiedzin.

Do rozmowy Faeser z szefem polskiego MSW Mariuszem Kamińskim w tej sprawie jednak nie doszło. Rozmawiali jedynie wysocy urzędnicy ministerstw.

PiS, któremu ograniczenia na granicy w związku z aferą wizową są bardzo nie na rękę, decyzję Niemców oficjalnie bagatelizuje. Krzysztof Sobolewski, sekretarz generalny partii, stwierdził, że „to nic zaskakującego”. Jako przykład po-

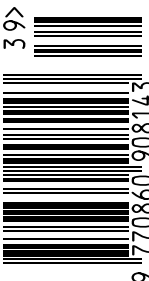
dał wprowadzenie kontroli na granicy polsko-słowackiej. Nie wspomniał, że premier Mateusz Morawiecki ogłosił decyzję o tych kontrolach akurat dzień wcześniej, gdy głośno już było o nieuniknionych, niekorzystnych dla Polaków decyzjach Niemców.

Nielegalny proceder niepokoi Niemcy

Skala nielegalnych przekroczeń granicy polsko-niemieckiej jest coraz większa. Według „Die Welt am Sonntag” jedynie w tym roku w rejonie wschodniego pogranicza Niemiec policja zatrzymała 18 tys. osób. To jednak tylko liczba tych, którzy wpadli przy próbie nielegalnego wejścia do Niemiec od strony Polski.

Co oznaczają wrywkowe kontrole na granicy? Będą wyglądać podobnie jak te na granicy Niemiec z Austrią. Od czasu wielkiego kryzysu migracyjnego w 2015 r. na autostradowych przejściach granicznych funkcjonariusze kontrolują wrywkowo wyjeżdżające z Austrii samochody. Nie ma to większego wpływu na płynność ruchu. Także mieszkańcy polsko-niemieckiego pogranicza od lat regularnie widują radiowozy niemieckiej policji w nadgranicznym rejonie. Do kontroli dochodzi rzadko, ale się zdarzają. Teraz będzie ich na pewno więcej. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Afera wizowa

Koniec kariery ministra Raua?

W MSZ panuje opinia, że jakkolwiek zakończą się wybory, to po nich Zbigniew Rau już ministrem nie będzie ► 6

Orlen

Wyborcza kielbasa z PKN

Od początku września koncern już kilkanaście razy obniżał ceny paliw. Teraz apeluje, by kierowcy nie kupowali ich na zapas ► 13



Reportaż

Zrobię przysługę i zabiję

Matka: – Córkę szukaliśmy do czwartej nad ranem. A ona była rzut kamieniem od domu. Musiała widzieć, jak targają Baksę do zagajnika. Wtedy pękło jej serce ► 18-19

Dariusz
Wołowski

Olimpiada według PiS

Ocenia się, że „koszty publiczne” igrzysk w Paryżu – czyli te ponoszone przez budżet państwa i samorządy – wyniosą 3 mld euro, czyli ok. 14 mld zł. Stolica Francji przyjmie igrzyska już za niespełna rok. Teraz, nieco ponad dwa tygodnie przed wyborami do parlamentu, walkę o letnie igrzyska w Warszawie w 2036 r. wszystkim Polakom obiecał prezydent Andrzej Duda. A ja nie wiem: śmiać się czy jednak płakać?

Nie sposób traktować tego poważnie, partia Jarosława Kaczyńskiego ma przecież czas, żeby się z tego kosztownego pomysłu wycofać. Zwłaszcza że jego ewentualna realizacja wymaga gigantycznych inwestycji: budowy nowego stadionu o wymiarach Narodowego, kilku wielkich hal, basenu... To są miliardy złotych, sumy zupełnie abstrakcyjne.

Co jednak szkodzi obiecać. To akurat nic nie kosztuje, a może ktoś się na to nabierze i 15 października zagłosuje tak, jak by sobie życzył prezydent Duda. Igrzyska to

jest – cytując prezesa Ochódzkiego z komedii Stanisława Barei – „miś na miarę naszych możliwości”.

Jak widać, sport to pole, na którym PiS-owska władza czuje się komfortowo. Tyle że przez jej niedołęstwo 144 firmy, które współpracowały przy niedawnych igrzyskach europejskich w Krakowie, nie dostały w terminie kilkudziesięciu milionów złotych i popadły w poważne kłopoty.

A przecież igrzyska

olimpijskie to impreza wielokrotnie większa i droższa.

Przed mundialem w Katarze premier Mateusz Morawiecki obiecał piłkarzom Czesława Michniewicza 50 mln zł za wyjście z grupy. Zawodnicy zadanie wypełnili, zaczęli dzielić kasę, aż wybuchł skandal do dziś zatruwający szatnię zespołu narodowego – piłkarze kadry wciąż nie mogą dojść do równowagi po obietnicy premiera. Tymczasem sam Morawiecki czuje się znakomicie. Nikogo nie przeprosił za szastanie publiczną kasą, choć także kapitan Robert Lewandowski nazwał jego obietnice „niemoralną propozycją”.

Informacja o igrzyskach to znakomity sposób, by propagandowy szum pomógł zagłuszyć hałas wokół afery wizowej rządu PiS. Nie wierzę, żeby kandydatura Warszawy zgłaszana dziś przez Dudę służyła czemuś więcej.

„Chleba i igrzysk” – to hasło rzymskiego pospólstwa żądającego walk gladiatorów, rozrzucania monet w tłumie i publicznych uczt dla obywateli. Władza PiS-owska chętnie składa dziś obietnicę igrzysk, gorzej może być potem z chlebem. ●



Musimy za 19 dni całej tej pseudoelicie, warszawce, powiedzieć „nie”, a Tusкови najlepiej „aufwiedersehen”

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

na wiecu ze zwolennikami w Trzciance (Wielkopolska)

Wielka Brytania Wraki Fleetwood



FOT. LEE SMITH / REUTERS

Rozpadające się kutry rybackie na brzegach rzeki Wyre, tuż przy jej ujściu do Morza Irlandzkiego. Łodzie nazywane są potocznie wrakami Fleetwood – od nazwy miasta w środkowej Anglii.

Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Boom na hipoteki

100

PROC. więcej kredytów hipotecznych – w porównaniu z rokiem ubiegłym – udzieliły banki w ujęciu liczbowym w sierpniu br. Było ich 13,3 tys. To najwyższy wynik od maja zeszłego roku

Paula Szewczyk Korona Równości za wrażliwość wobec osób trans i ich bliskich

Paula Szewczyk, autorka licznych wywiadów i reportaży o osobach trans i ich bliskich, dostała przyznaną przez Kampanię przeciw Homofobii Koronę Równości za to, że opowiadając ich historie, „uwrażliwia na to, z czym muszą się zmagać na co dzień”. Kapituła zauważyła, że to Szewczyk pisze większość tekstów o osobach ze społeczności LGBT+, ukazujących się w „Wysokich Obcasach”, oraz jest dziennikarką upowszechniającą inkluzywny język.

Zainteresowanie Pauli Szewczyk tematami związanymi ze społecznością LGBT+ ze szczególnym uwzględnieniem osób trans, zwłaszcza dzieci i osób bardzo młodych, znalazło też ujście w książce – wydanym kilka miesięcy temu zbiorze reportaży „Ciała obce”. Jej bohaterkami i bohaterami są nie tylko osoby transpłciowe, ale też ich partnerzy i partnerki oraz rodzice. „Ta pozycja to porządna dawka wiedzy związana z polskimi realiami” – czytamy w uzasadnieniu kapituły.

Sama Szewczyk zaznacza, że Korona Równości wywołała w niej sprzeczne uczucia: – Pierwsze to



FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wielka radość, że niemal 10 lat pracy i pisanie o prawach osób LGBT+ w Polsce zostało dostrzeżone przez Kampanię przeciw Homofobii i osoby głoszące w plebiscycie – mówi dziennikarka. – Drugie to wielki żal, że mimo upływu dekad sytuacja osób LGBT+ w naszym kraju się nie poprawiła i nadal jest mnóstwo spraw, które wymagają pracy. Jako sojuszniczka deklaruję, że dopóki osoby z tej społeczności nie będą się cieszyć takimi samymi prawami jak inni, nie przestanę o nich pisać. ● nat

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

7 nawyków, które chronią przed depresją

Ryzyko depresji, która według WHO jest czwartą najpoważniejszą chorobą na świecie, zależy w znacznym stopniu od naszego stylu życia. Jak sen, dieta, ruch i relacje z innymi ludźmi wpływają na zdrowie mózgu?



FOT. SHUTTERSTOCK

Trwały pokój poprzez esperanto

Ta reklama może zadziwić, jednak wszystko to fakty. Esperanto ma literaturę i kulturę, może bardzo dokładnie wyrażać uczucia. The Guardian podał, że esperanto jest pięć razy łatwiejsze do nauczenia się niż angielski i francuski. Według Eurobarometru 386 (2012) w wielu krajach UE tylko 20-35% populacji mówi po angielsku. Według badań BRIO, znajomość języka angielskiego w Brukseli od 2001 roku nie ulega zmianie, znajdując się na poziomie 30 - 35 %. Proporcjonalnie do liczby ludności na świecie język angielski jest w stagnacji. Jeśli Unia Europejska przyjmie esperanto, to spełni się marzenie o wspaniałym świecie bez tłumaczek i tłumaczy, i wszyscy użyją go z zadowoleniem.

Spójrz na esperanto: delikata, sama, minuto, naturo, vidi, kurso. Jest: 36 przyrostków (ejo, itd.), kafo+ejo (miejsce)=kafejo (kawiarnia), trinki (pić)+ejo=trinkejo; 23 przedrostków (ne, itp.) sama (taki sam)+ne=nesama (nie taki sam), trafa (trafny)+ne=netrafa. W ten sposób można tworzyć wiele tysięcy słów. Esti - być (bezokolicznik); estis (czas przeszły); estos (czas przyszły); estu (tryb rozkazujący); estus (tryb przypuszczający); estiĝi (czasownik przechodni); estiĝi (czasownik nieprzechodni). Esperanto pozwala na zmiany każdego rodzaju o formy przez co zdania są logiczne i zwykle krótsze.

Jeśli UE przyjmie esperanto, to ono i angielski będą wspólnymi językami. Ludzkość, zaskoczona niezwykłą łatwością esperanta, zrezygnuje z nauki angielskiego.

Czwarte pokolenie rodziny Miyoshi nie odziedziczy rodzinnej firmy Swany, gdyż została przez nas sprzedana, a za uzyskane pieniądze będziemy prowadzić kampanię reklamową języka esperanto. Uczestniczą w niej moi zięciowie: Itano (po prawej) i Kawakita (po lewej) jako „pokojowi szermierze”, według słów wiersza Zamenhofs "La Espero" (który stał się hymnem ruchu esperanckiego).

Przeczytaj: Heinemedina otworzyła mi drzwi do trwałego pokoju - Wynalazek, zdrowie, równość językowa
€ 10 ISBN: 978-83-968529-0-8. Asa Publishing Co. Ltd. (€ 7 Kindle) ASIN: B0CBIJXTHM

www.esperanto.pl

Jak ominąć embargo

Rosyjski węgiel płynie do Polski?

W 2023 r. statki z węglem załadowanym w Rosji wpływały do polskich portów ponad 50 razy. Najwięcej do Gdańska – aż 43 razy.

Roman Imielski

W środę senator KO Krzysztof Brejza ujawnił, że w porcie w Szczecinie został właśnie rozładowany niewielki masowiec „Roseburg”. Polityk zamieścił w mediach społecznościowych filmiki i napisał, że statek przyłynął z Wyborga w Rosji i że załoga jest w pełni rosyjska. Stwierdził, że oficjalnie węgiel ma pochodzić z Kazachstanu, ale on w to wątpi.

– Wiem, że w papierach wpisywany jest węgiel pochodzący rzekomo z innego kraju. Najczęściej z Kazachstanu – opowiadał „Wyborczej” senator KO. – Pojawia się pytanie, czy po doświadczeniach z 2017 r., kiedy do Polski był wwożony z fałszywą dokumentacją węgiel z Donbasu, można ufać, czy to węgiel tego pochodzenia, które jest wskazywane w dokumentacji. Według ekspertów absolutnie nie. Nie wiemy, co jest wwożone na statkach różnych państw pod różnymi banderami – dodał.

„Roseburg”, choć pływa pod banderą Antigui i Barbudy, należy do firmy Sirius Shipman Company zarejestrowanej w Sankt Petersburgu. Jej siedziba mieści się w najbardziej luksusowej i prestiżowej lokalizacji – biurach w drapaczu chmur Łachta Centr. Potocznie nazywana jest „wieżą Gazpromu”, bo wybudował ją energetyczny gigant i ma w niej swoje główne biura. Mierzy 462 m wysokości i jest najwyższym budynkiem w Europie.

Czy to na pewno Kazachstan?

Od sierpnia zeszłego roku Unia Europejska wprowadziła całkowite embargo na rosyjski węgiel. Jednym z największych jego odbiorców przed wielką inwazją Rosji na Ukrainę była Polska. W 2015 r. – ostatnim za rządów PO-PSL – sprowadziliśmy z Rosji 4,9 mln ton węgla. W 2016 r. – już 8,3 mln ton, w rekordowym 2018 r. – 13,1 mln ton, by w 2021 r. znowu osiągnąć 8,3 mln ton.

„Wyborcza” ma listę ponad 50 statków, które od stycznia 2023 r. przybijały do Polski z węglem z rosyjskich portów. Najwięcej



Wiem, że w papierach wpisywany jest węgiel pochodzący rzekomo z innego kraju. Najczęściej z Kazachstanu. Czy można ufać, że tak jest? Według ekspertów absolutnie nie

KRZYSZTOF BREJZA

– bo 43 razy – wchodziły do portu w Gdańsku. 15 razy wyładowywały surowiec w Gdyni i kilka razy w Szczecinie.

Z reguły są to małe masowce, do 10 tys. ton. W sumie przywoziły blisko 1 mln ton węgla.

Czy rzeczywiście jest to surowiec wydobywany w kopalniach w Kazachstanie, a nie tylko tak oznaczany? Senator Brejza ma wątpliwości. Urzędnicy portowi tłumaczą, że nie mogą podważać oficjalnych dokumentów, jakie okazują załogi statków.

Jest jednak jasne, że Moskwa pilnie szuka możliwości zbytu węgla za granicą. Sporo surowca trafia dziś na rynki azjatyckie, ale tam ma dużą konkurencję ze strony Indonezji czy Australii.

W dodatku przez wiele ostatnich lat Rosja robiła wszystko, by ograniczyć eksport węgla z Kazachstanu do Europy, bo sama zalewała ten rynek swoim surowcem. Aż do lata 2022 r. rosyjskie państwowe koleje blokowały tranzyt kazachskiego węgla do portów nad Bałtykiem czy Morzem Czarnym.

Za to po wprowadzeniu unijnego embarga tranzyt i eksport kazachskiego surowca do Europy gwałtownie podskoczył. Jeszcze w lutym 2022 r. sięgał 200 tys. ton miesięcznie, latem zeszłego roku wzrósł do 400 tys. ton i wciąż idzie w górę.

Rosjanie są specjalistami od omijania embarga

Jest możliwe, że dokumenty na przewóz kazachskiego węgla są fikcyjne i że do polskich portów rzeczywiście trafia rosyjski surowiec. Omijanie embarga jest bowiem stałą praktyką Rosji – i to działa w obie strony.

Gdy po zagarnięciu Krymu i części Donbasu UE wprowadziła sankcje na państwo Putina, Moskwa odpowiedziała m.in. zablokowaniem importu polskich jabłek. Ale nagle gwałtownie wzrósł import jabłek z Kazachstanu do Rosji. Po prostu tamtejsze firmy kupowały owoce z Polski, zmieniały etykiety i dokumenty, a potem wysyłały jabłka do sąsiada. Władze i urzędnicy rosyjscy przynykali na to oczy, zapewne biorąc łapówki.

Podobnie było z krewetkami – w sklepach w Moskwie czy Petersburgu można było dostać te owoce morza oznakowane jako „Made in Belarus”. I znów pozwalały na to rosyjskie władze, bo zarabiali na tym niektórzy urzędnicy.

Sami Rosjanie oficjalnie przyznają, że eksport ich węgla m.in. przez bałtyckie porty rośnie. – Od końca ubiegłego roku mieliśmy bardzo aktywny przepływ węgla do rosyjskich portów na północnym zachodzie. Trend ten utrzymał się również w styczniu – mówił jeszcze w styczniu bieżącego roku serwisowi Gudok.ru wicedyrektor generalny kolei rosyjskich Aleksiej Szilo. Podkreślał, że wzrost wynosi 32 proc. w porównaniu z 2022 r. – Węgiel jest rosyjski. Nasi górnicy wykonali dużo pracy, są naprawdę dobrzy – w trzecim i czwar-



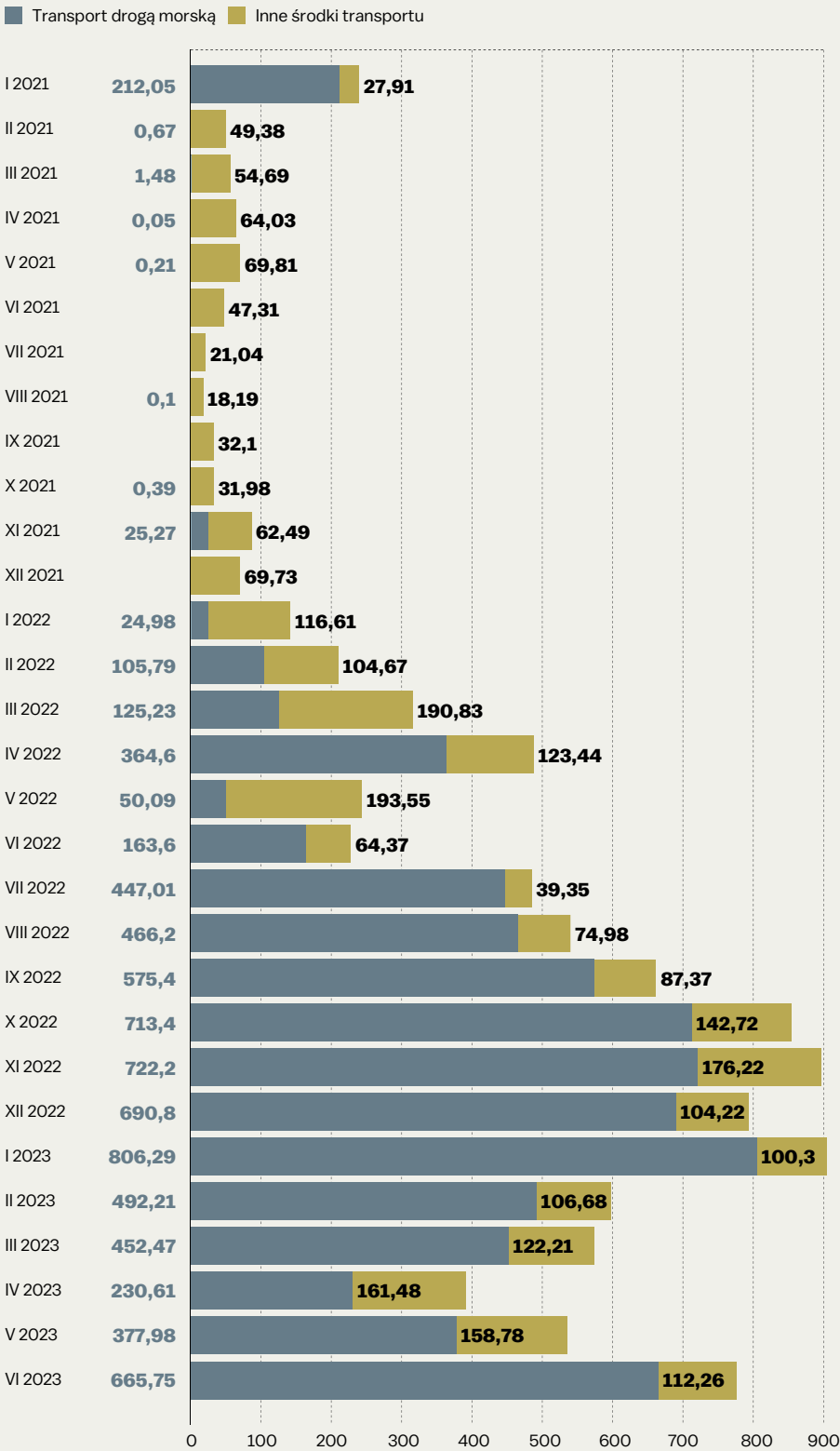
Jak po inwazji Rosji na Ukrainę Kazachstan stał się węglową potęgą

Masa węgla importowanego z Kazachstanu do krajów Unii Europejskiej

Dane od stycznia 2021 r. do czerwca 2023 r.; w tys. ton.

W lutym 2022 r. Rosja rozpoczęła inwazję na Ukrainę.

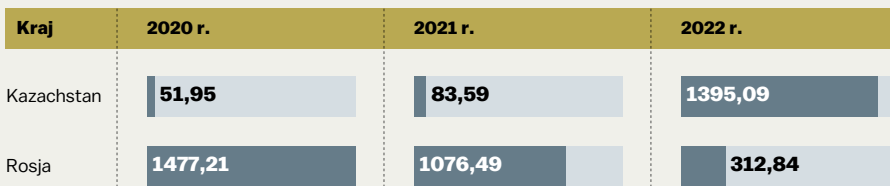
W kwietniu 2022 r. embargo na rosyjski węgiel wprowadziła Polska, w sierpniu – cała Unia.



Kazachstan w sprzedaży węgla zastąpił nam Rosję

Import węgla do Polski w latach 2020-2022. Dane w tys. ton

W kwietniu polski rząd wprowadził sankcje na rosyjski węgiel



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: EUROSTAT, ITC

Jak ominąć embargo

◀ **Wylaśunek węgla w porcie w Szczecinie**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

tym kwartale ubiegłego roku udało im się roz-
wiązać trudności logistyczne związane z po-
szukiwaniem statków i wyborem optymal-
nych punktów dostaw – wyjaśniał.
Sziło nie zdradził, gdzie dokładnie trafia
surowiec.

Ślązakom i górnikom pluja w twarz
Nie tylko politycy uważają, że węgiel, który
wpływa na statkach do polskich portów, jest
tak naprawdę rosyjski. Swoje podejrzenia mają
też związkowcy. Bogusław Ziętek, lider Sierp-
nia '80, mówi, że nie będzie zaskoczony, jeże-
li informacje Brejzy okażą się prawdą. – Rząd
PiS konsekwentnie okłamuje Ślązaków i gór-
ników. Węgiel cały czas jest sprowadzany do
Polski z różnych kierunków. Oficjalne dane za
pięć miesięcy tego roku mówią o sprowadze-
niu 10 mln ton. Część tego węgla to surowiec
z Kazachstanu. Może ten, który znalazł Brej-
za, jest nazywany kazachskim, zaś naprawdę
jest rosyjskim? – zastanawia się związkowiec.

Dodaje, że sprowadzanie węgla z zagranicy
to wciąż intratny geszeft. – Ktoś też kiedyś po-
wiedział, że z węglem nie ma problemu, gdy
zachodzi podejrzenie przestępstwa, bo węgiel
znika w piecu. Jeśli chodzi o informacje Brej-
zy, to trudno nie mieć wrażenia, że Ślązakom
i górnikom codziennie pluje się w twarz. Mó-
wią nam, że jesteśmy zbędni, że to, co robimy,
jest niepotrzebne – dodaje Bogusław Ziętek.

Janusz Steinhoff, były minister gospodar-
ki i ekspert branży górniczej, podkreśla, że do
Polski można importować każdy węgiel inny
niż rosyjski, ponieważ tak działają mecha-
nizmy rynkowe. – Mamy embargo na węgiel
z Federacji Rosyjskiej. Jeżeli ktoś sprowadza
taki węgiel, to jest patologia. Moim zdaniem
może ona polegać na fałszowaniu dokumen-
tów dotyczących pochodzenia surowca – ko-
mentuje Janusz Steinhoff.

Dodaje, że ma krytyczne zdanie o polskiej
administracji i takie działanie nie byłoby dla
niego zaskoczeniem. – Nie wykluczam, że se-
nator Brejza ma dowody w tej sprawie. Jeże-
li faktycznie sprowadzono do Polski rosyjski
węgiel, to mamy do czynienia z sytuacją bar-
dzo naganną i trzeba to zdecydowanie potę-
pić – mówi.

Tomasz Głogowski, rzecznik Polskiej Gru-
py Górniczej, oświadczył, że spółka nie sko-
mentuje informacji senatora KO. – My zaj-
mujemy się produkcją węgla, a nie impor-
tem – zwrócił uwagę. ●

Afera z węglem z Rosji

Konwoje z Kazachstanu to pic?

Rosyjskie statki wyla-
dowują w Szczecinie
węgiel. Według do-
kumentów ma to być su-
rowiec z Kazachstanu. Ale
Kazachstan wprowadził
częściowy zakaz ekspor-
tu węgla. Wyjątek – trans-
porty koleją do Rosji i dalej
drogą morską.

Ireneusz Sudak

Po rewelacjach senatora
Brejzy i podejrzeniach pol-
skich górników i eksper-
tów (opisaliśmy je w tekście
obok) staramy się wyjaśnić
sprawę, która jest bardzo
zagadkowa i wymaga od-
powiedzi na trzy pytania.

**Pytanie brzmi: po co w ogóle
sprowadzać węgiel, w dodatku dając
zarobić rosyjskim przewoźnikom,
skoro mamy go nadmiar?**

Mamy zapasy

W Polsce ciągle blisko
3 mln domów zużywa
rocznie 10-12 mln ton wę-
gla. Z Rosji importowali-
śmy 8 mln ton i w dużej
mierze był to węgiel dla
gospodarstw domowych
(poza tym dla elektrocie-
powni). Po wybuchu woj-
ny wstrzymano import ro-
syjskiego węgla (choć kon-
tinuowano import rosyj-
skiej ropy naftowej i gazu
LPG), co wywołało wzrost
cen węgla i obawy o jego
dostępność.

Ale to już przeszłość,
bo w Polsce węgla jest re-
kordowo dużo – tak dużo,

że kopalnie muszą ograni-
czać produkcję. Ubiegłej zi-
my i wiosny rząd i podległe
mu spółki zakontraktowa-
ły rekordowe zakupy węgla
z zagranicy: z Kazachstanu,
Australii, Kolumbii, RPA
czy USA.

Ministerstwo Klima-
tu i Środowiska wylicza,
że tylko od stycznia do lip-
ca 2023 r. do Polski sprowa-
dzono niespełna 12,5 mln
ton węgla kamiennego.
W ubiegłym roku sprowa-
dziliśmy do Polski
12-17 mln ton węgla.

Według raportu funda-
cji Instnat, opublikowane-
go 23 sierpnia, a dotyczą-
cego danych za czerwiec,
w Polsce mieliśmy rekordo-
we zapasy węgla. Kopalnie
wydobyły 3,85 mln ton wę-
gla – to nieco lepszy wynik
niż w poprzednich miesi-
cach, ale ciągle jeden z naj-
gorszych w historii. Dla
porównania, w ciągu ro-
ku kopalnie produkują 50-
55 mln ton węgla.

Z kolei zapasy osiągnęły
na koniec czerwca 11,6 mln
ton – najwięcej od czasu
pandemii, gdy zapotrzebo-
wanie na węgiel było ma-
łe ze względu na kryzys go-
spodarczy i małe zapotrze-
bowanie na prąd.

Pytanie brzmi: po co
w ogóle sprowadzać wę-
giel, w dodatku dając za-
robić rosyjskim przewoź-
nikom, skoro mamy go
nadmiar?

Polska jako pierwsza
wprowadziła embargo na
rosyjski węgiel. 5 kwiet-
nia 2022 r. przewodniczą-
ca Komisji Europejskiej Ur-
sula von der Leyen dopie-

ro przedstawiała założenia
piątego pakietu sankcji, któ-
re w lipcu weszły w życie.

Zakładają one m.in. za-
kaz importu węgla z Rosji
(jego wartość UE szacuje
na 4 mld dolarów rocznie).
Czyli jeśli Polska sprowa-
dzałaby węgiel z Rosji, zła-
małaby unijne sankcje.

Dodatkowo sankcje
przewidują zakaz zawija-
nia rosyjskich statków do
unijnych portów, ale z wy-
łączeniem niektórych ka-
tegorii dostaw: produktów
rolnych, żywności, pomocy
humanitarnej i właśnie su-
rowców energetycznych.

Czyli byłaby zgodna
z unijnym prawem sytu-
acja, w której rosyjski statek
przywozi kazachski węgiel.
Pytanie brzmi, czy rzeczy-
wiście jest kazachski – tego
da facto, nie będąc na miej-
scu, ustalić się nie da.

Kazachstan. Zakaz
eksportu węgla
ciężarówkami

Prawdą jest, że kazach-
ski węgiel trafiał do Polski,
a energetycy wręcz byli za-
skoczeni, jak dobra jest je-
go jakość.

– Kupujemy węgiel od
polskich autoryzowanych
sprzedawców, którzy do-
starczają nam węgiel od
dłuższego czasu. Węgiel
ten pochodzi głównie z Ka-
zachstanu, ale także z in-
nych kierunków, w tym
z polskich kopalń. Począ-
tkowo obawialiśmy się o ja-
kość węgla z Kazachstanu,
ale z dużym zaskoczeniem
powiem, że jakość węgla
nas mile zaskoczyła. Jest on
takiej jakości, jaka umożli-

wia niezakłóconą, normal-
ną pracę kotłów na najwyż-
szych możliwych parame-
trach – zapewnia Niedziel-
ski w rozmowie z wnp.pl.

Możliwe jednak, że
w istocie rzeczy to wca-
le nie był węgiel z Kazach-
stanu, tylko rosyjski – zna-
ny właśnie ze swoich do-
brych właściwości, ale tego
nie wiemy.

W ubiegłym roku wę-
giel z Kazachstanu tra-
fiał do Polski w najbardziej
nieekologiczny i najdroż-
szy sposób, czyli... konwo-
jami ciężarówek. Liczą-
cą 4 tys. km drogę 20-tono-
we wywrotki z węglem po-
konywały w tydzień. Dosta-
wy realizowały firmy z Uz-
bekistanu, Turkmenistanu,
a nawet Iranu przy pomo-
cy własnych pracowników
oraz wywrotek.

Sęk w tym, że Kazach-
stan wcale nie pali się do
dużego eksportu węgla
w obawie o to, czy wystar-
czy go na jego własnym,
krajowym rynku. I w lutym
Astana wprowadziła zakaz
eksportu węgla drogą lądo-
wą. We wrześniu Kazach-
stan zdecydował o przedłu-
żeniu zakazu o kolejne pół
roku.

Węgiel z Kazachstanu
jest jednak eksportowany
do Rosji koleją, w tym rów-
nież węgiel przeznaczony
do dalszego eksportu do in-
nych krajów. Według por-
tału TheCoalHub do por-
tów na północnym zacho-
dzie Rosji trafiało w pierw-
szym półroczu 2023 r.
3,8 mln ton kazachskiego
węgla przeznaczzonego na
eksport. ●

OGŁOSZENIA



OŚN.6840.18.2023.KJ

Lidzbark Warmiński 28.09.2023r.

WÓJT GMINY
Lidzbark Warmiński

**ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
niezabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Markajmy.**

Nieruchomość oznaczona jako działka gruntu nr 22/7 o pow. 15,6300 ha położona w obrębie Markajmy. Nieruchomość niezabudowana położona w odległości około 0,5 km od Lidzbarka Warmińskiego. Teren o zwiększonej deniwelacji. Na działce występują **grunty leśne**, które zajmują 35% powierzchni. Niezbędna trzebież. Działka gruntu częściowo oznaczona jest symbolem R4 – tereny rolnicze (dopuszcza się lokalizację stawów), częściowo położona jest również na obszarze osuwania się mas ziemnych, pozostała część działki nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dojazd do nieruchomości dobry drogą urzędową Lidzbark Warmiński – Bartoszyce, następnie drogą wewnętrzną miasta Lidzbark Warmiński, nieruchomość położona jest na kolonii wsi Markajmy, od strony wschodniej miasta Lidzbark Warmiński, przy granicy administracyjnej miasta. Teren o zwiększonej deniwelacji. Zgodnie z ewidencją gruntów użytki występujące na działce to: RVI - 8,2000 ha; PsVI - 2,0200 ha; LsV - 5,4100 ha. Niezbędna trzebież na całości działki. Drzewostan leśny pochodzi z sadzenia na gruncie porolnym. Jest to **drzewostan leśny w dwóch wydzieleniach** na siedlisku lasu mieszanego świeżego o strukturze: **Wydzielenie „A”** 0,4 dąb w wieku 150l bonitacja III kl., 0,3 brzoza w wieku 85l bonitacja I kl., 0,3 olcha szara w wieku 85l bonitacja III kl. Powierzchnia wydzielenia wynosi 0,2841 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,5. Pokrywa zazieleniona, podszyt leszczyna, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren płaski. **Wydzielenie „B”** 0,5 sosna w wieku 85l bonitacja I kl., 0,5 brzoza w wieku 85l bonitacja Ikl, pojedynczo lipa. Powierzchnia wydzielenia wynosi 5,1259 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,8. Pokrywa zazieleniona, podszyt leszczyna, lipa, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren pagórkowaty z głębokim wąwozem. Księga wieczysta OL1L/00020500/1

Nabywcą nieruchomości może zostać rolnik indywidualny, w innym przypadku nabycie tej nieruchomości wymagać będzie uzyskania zgody Dyrektora Generalnego KOWR, wyrażonej w drodze decyzji administracyjnej.

Cena wywoławcza 1.000.000,00 zł
Wadium 100.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **30 listopada 2023r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Kraskickiego 1.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Gminy Lidzbark Warmiński w Banku PKO Bank Polski SA O/Lidzbark Warmiński 85 1020 3541 0000 5102 0316 8853 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **27 listopada 2023r.** wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Lidzbark Warmiński. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej. Ogłoszony przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów. Bliższych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy pok. Nr 37, tel/fax. 89 767 3274. w 37.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

PREZYDENT MIASTA KOSZALINA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasto Koszalin



Lp.	Położenie nieruchomości [ulica]	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości		Powierzchnia nieruchomości [ha]	Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości netto*		Wadium
		Nr księgi wieczystej	Nr obrotu			netto* [zł]	Postąpienie minimalne [zł]	
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
1.	zbieg ulic: Polczyńskiej i Słowińskiej	KO1K /00026801/7	0022	249/5	1,1073	Zabudowa usługowa, w tym usługi handlu w obiektach o powierzchni sprzedaży większej niż 2 000 m ²	3 420 000,00	342 000,00
			0023	58/7				34 200,00
2.	ul. Polczyńska	KO1K /00026801/7	0023	58/8	1,1072	Zabudowa usługowa, w tym usługi handlu w obiektach o powierzchni sprzedaży większej niż 2 000 m ²	3 420 000,00	342 000,00
								34 200,00

* Licytacji podlega cena nieruchomości netto. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty przed zawarciem umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego podatku od towarów i usług, zgodnie z obowiązującymi w dniu zawierania umowy przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity z 2023 r. poz. 1570 ze zm.).

Przetargi zostaną przeprowadzone w dniu 30 listopada 2023 r. od godz. 10.00, według kolejności podanej w ogłoszeniu, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6–7, sala nr 300 (III piętro).

Warunkiem udziału w przetargu jest:

- wniesienie wadium najpóźniej do dnia **23 listopada 2023 r. włącznie**, z zaznaczeniem nieruchomości której dotyczy, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie na konto bankowe mBank SA Oddział Korporacyjny w Koszalinie Nr **78 1140 2118 0000 2444 4400 1304. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie.**
- okazanie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu wymaganych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargach.

Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Koszalina w Wydziale Nieruchomości, II piętro przy pokoju nr 238 oraz opublikowane na stronach internetowych: <http://bip.koszalin.pl> – ogłoszenia Wydziału Nieruchomości i www.koszalin.pl – Dla inwestorów.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie, II piętro, pokój 238, tel. 94 34 88 819, 94 34 88 810, e-mail: aleksandra.piesciuk@um.koszalin.pl.

Zastrzegą się prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod sygnaturą I Ns 69/23 toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Stanisławie Dobrzańskiej z domu Bącler, córce Wawrzyńca i Marianny z domu Sobczak, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Dziećmiarowicach, zmarłej w dniu 11.08.2018 r. w Żarach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej Stanisławy Dobrzańskiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34277214

Sygnatura I Ns 678/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pabianicach, I Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 678/22, toczy się postępowanie z wniosku Zofii Pietrzyk z udziałem Janiny Puchalskiej, Danuty Czubackiej, Anny Łobody, Tomasza Misztala, Joanny Misztal o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Peć z domu Pawłowskiej, córce Antoniego i Ireny, zmarłej w dniu 22 lutego 2022 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Pabianicach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Pabianice, ul. Partyzancka 105/127) i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Afera wizowa zakończy polityczną karierę Raua?

Wbrew zapowiedziom ministra Zbigniewa Raua MSZ nie wypowiedziało umów firmom zajmującym się przyjmowaniem wniosków wizowych do konsulatów. Placówki otrzymały jedynie polecenie analizy takiej możliwości. W ministerstwie panuje opinia, że jakkolwiek zakończą się wybory, to po nich Rau już ministrem nie będzie.

**Paweł Wroński
Wojciech Czuchnowski**

Zerwanie umów z firmami zewnętrznymi zajmującymi się od 2011 roku przyjmowaniem wniosków wizowych zapowiadał niepełna dwa tygodnie temu w oświadczeniu minister Zbigniew Rau.

Posłowie KO Marcin Kierwiński i Jan Grabiec ujawnili pismo, z którego wynika, że konsulatory nadal współpracują z firmami zewnętrznymi. Instrukcja przesłana przez wiceministra spraw zagranicznych Jarosława Lindenbergę z 21 września zaleca, aby placówki „przeprowadziły analizę prawną i praktyczną planowanego wypowiedzenia umów”. W innym fragmencie pisma wiceminister zwraca się o przeprowadzenie analizy kosztów takiego działania i ewentualnych utraconych zarobków.

Kierwiński: Wizy nadal są sprzedawane

– Prokuratura udaje, że prowadzi śledztwo, ministerstwo udaje, że wypowiada umowy, wizy nadal są sprzedawane – mówił na konferencji prasowej Kierwiński. Podkreślił, że po raz kolejny szef MSZ został przyłapany na kłamstwie.

Wcześniej o tym, że umowy wcale nie zostały wypowiedziane i nadal trwa handel polskimi wizami, pisała „Rzeczpospolita”.

Według naszych informacji także zapowiedziana kontrola w konsulatach oraz departamencie konsularnym zarządzana przez szefa MSZ jest fikcją. Instrukcje mówią o przyjrzeniu się praktyce wydawania wiz przez konsulów. Jak powiedzieli nam nasi informatorzy, nie ma żadnej specjal-

nej komisji, która teraz zbadalaby proces wydawania wiz.

Wedle oświadczenia nadesłanego do „Wyborczej” przez VFS Global jej pracownicy nie mają żadnego wpływu na decyzje i proces rezerwacji w kolejce po wizę, który odbywa się za pomocą loginu i hasła. Firma przyznaje jednak, że w niektórych miejscach zdarzały się liczne przypadki blokowania kolejki przez boty internetowe, z którymi firma próbowała walczyć.

W MSZ chaos

Minister Rau nie pojawia się w MSZ od przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych. Poinformował, że zaraził się COVID-em. Jednocześnie prowadzi kampanię wyborczą w Łodzi za pośrednictwem mediów. W ostatniej wypowiedzi dla TVP Łódź stwierdził, że „nie chodzi tutaj o aferę wizową, tylko o nieprawidłowości w przyspieszaniu rozpatrywania wniosków wizowych. Nasze służby podjęły czynności sprawdzające w połowie zeszłego roku. Pracowały pod nadzorem prokuratury i przez ten czas ustaliły, że do takich nieprawidłowości, dotyczących przyspieszeń rozpatrywania wniosków, doszło w przypadku 260 wiz. W tym czasie wydano ich prawie 2 miliony, półtora miliona dla samych Ukraińców i Białorusinów. Porównując proporcje, jest to jedna dziesiąta promila rozpatrywanych spraw. Opozycja ze względów politycznych chce to nazywać aferą. Rezultaty działań polskich służb są powszechnie znane – siedmiu osobom, wszystkim spoza kadry urzędniczej MSZ, postawiono zarzuty, trzy zostały aresztowane. Jeśli chodzi o pracowników MSZ – jeden wiceminister poniósł odpowiedzialność polityczną i jeden urzędnik został zwolniony”.



FOT. MACIEK JĄZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Minister Zbigniew Rau
twierdzi, że nie ma sobie
nic do zarzucenia**

**Wawrzyk – ofiara
zeznań Edgara K.?**

Co charakterystyczne, minister Rau nie przypomniał nazwiska swojego zdymisjonowanego zastępcy Piotra Wawrzyka i generalnie nikt już w MSZ tego nazwiska nie chce wspominać.

Według naszych informacji wiceminister do ostatniej chwili nie przypuszczał, że zostanie odwołany, i był przekonany, że wystartuje z list PiS z województwa świętokrzyskiego. Wedle prokuratury nie przyjął bowiem żadnych korzyści i nie znajduje się wśród podejrzanych.

Nieoficjalnie wiadomo, że decyzję o dymisji i usunięciu go z listy podjął sam Jarosław

Kaczyński (który postanowił także startować z województwa świętokrzyskiego), gdy poinformowano go o treści zeznań Edgara K. (25-letni współpracownik Wawrzyka ma zarzuty w aferze wizowej) dotyczących jego relacji z wiceministrem.

Sam minister Rau twierdzi, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Zimą tego roku, po pierwszych sygnałach o aferze wizowej, podpisał porozumienie o współpracy MSZ z Centralnym Biurem Antykorupcyjnym, co – według niego – miało pomóc w jej ujawnieniu.

Kancelerza Niemiec Olafa Scholza, który zapowiedział możliwość wprowadzenia kontroli na granicy polsko-niemieckiej (decyzję o ich wprowadzeniu ogłoszono w środę, 27 września) zaniepokojony brakiem wyjaśnień w sprawie afery wizowej, oskarżył o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski. Jak stwierdził, jest to „ingerencja w sam proces wyborczy w nadziei, że w ten sposób można zmniejszyć szansę przedłużenia mandatu obecnemu polskiemu rządowi. W dyskursie niemieckim takie propozycje padają”. ●

Wyrok w sprawie Tuska

Donald Tusk nie musi przeproszać Bezpartyjnych Samorządowców za nazwanie ich ugrupowania „przystawką PiS”. Legnicki sąd odrzucił wniosek – złożony w trybie wyborczym – by nakazać liderowi Koalicji Obywatelskiej przeprosiny na wiecach i w mediach.

Pozew dotyczył wypowiedzi Donalda Tuska na wyborczym wiecu w Pile. – My dobrze wiemy, kto założył ten komitet, kto go finansuje. Ale nie wszędzie w Polsce ludzie to wiedzą. Wiecie, Bezpartyjni Samorządowcy to fajnie brzmi. To oni tam będą może Rafała Trzaskowskiego szukali na liście, tak? – mówił lider KO.

– To jest przystawka PiS. Mówię o tym w sposób absolutnie odpowiedzialny. To jest komitet, który ma pomóc PiS dalej rządzić – dodawał lider Koalicji Obywatelskiej.

Wypowiedź Tuska skomentował w mediach społecznościowych Krzysztof Maj, lider Bezpartyjnych w okręgu nr 3. Zwrócił uwagę, że poseł PO Michał Szczerba przegrał już wyborczy proces z Bezpartyjnymi i musiał przeproszać.

„Nie można w kampanii kłamać. Wiem, że nasze rosnące poparcie nie jest na rękę PiS, dlatego musieliśmy wygrać z TVP, która nas pomijała. Nie jest też na rękę PO, której lider kłamie na nasz temat – pisał Krzysztof Maj. – Zastanawia mnie, dlaczego to robi, skoro jego partyjny kolega Michał Szczerba za insynuację o naszej współpracy z PiS prze-

grał z nami w sądzie. Być może Donald Tusk szuka przyczyny ewentualnej porażki”.

Legnicki poseł PO Robert Kropiwnicki, który był w sądzie i słuchał wyroku, mówi nam, że sąd pozew dotyczący Tuska oddalił, uznając, że lider Koalicji Obywatelskiej miał prawo wygłosić swoją ocenę co do relacji PiS i Bezpartyjnych Samorządowców. Nie podawał żadnych faktów, każdy ma prawo do swoich ocen i prognoz.

Orzeczenie legnickiego sądu jest nieprawomocne. „Będziemy się od decyzji sądu odwoływać. Uzasadnienie jest moim zdaniem kuriozalne. Pani sędzia uznała, że wypowiedź Tuska miała charakter wiecowy i nie można traktować jej jako informacji. Tymczasem to Donald Tusk sam zaapelował, by »nieść tę informację dalej«” – napisał na portalu X (Twitterze) Krzysztof Maj. ●

Marcin Rybak

**Orzeczenie
legnickiego sądu jest
nieprawomocne**

W piątek, 8 września 2023 roku
odszedł od nas

Przemo Janowski

Nasz przyjaciel, pełen pasji wydawca,
który pracował z nami prawie dwadzieścia lat.

Marto, Polu, Antku,
jesteśmy z Wami.

Składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzicom i Siostrze

Przyjaciele z TVN24, Faktów TVN, TVN24 BIS i TVN24.pl

www.nekrologiwyborcza.pl/34276506

„Zielona granica” w Watykanie

Nagroda Specjalna
Fuoricampo przyznawana jest filmom, które poruszają ludzkie sumienia i otwierają serca widzów. Agnieszka Holland odbierze ją w obecności najwyższych hierarchów Watykanu.

Dawid Dróżdż

Festiwal filmowy Tertio Millennio jest jedynym festiwalem na świecie założonym przez papieża, a konkretniej przez polskiego papieża – Jana Pawła II. Impreza, odbywająca się co roku od 1997 r., jest organizowana wspólnie ze Stolicą Apostolską. Na festiwalu prezentowane są filmy poruszające tematy związane z duchowością. To miejsce międzyreligijnego i międzykulturowego dialogu.

Od 2017 r. na festiwalu przyznawana jest Nagroda Specjalna Fuoricampo, którą w tym roku za film „Zielona granica” odbierze Agnieszka Holland. W uroczystości, która odbędzie się 13 listopada w Filmotece Watykańskiej, wezmą udział reżyserka, a także najwyżsi hierarchowie Watykanu. Ceremonia jest wydarzeniem poprzedzającym XXVII edycję festiwalu, która odbędzie się 14-18 listopada w Cinema Doria w Rzymie. „Zielona granica” od kilku tygodni jest obiektem ataków ekipy rządzącej. O „antypolski” wydźwięk filmu, sprzyjanie Putinowi i Łukaszen-ce oraz opluwanie polskiego munduru oskarżają reżyserkę nie tylko skrajnie prawicowi publicyści, ale także przedstawiciele władzy – z Andrzejem Dudą, Jarosławem Kaczyńskim i Zbigniewem Ziobrą, który porównał Holland do nazistowskich propagandystów, na czele.



FOT. AGATA KUBIS/KINO ŚWIAT

Informacja o pokazie
„Zielonej granicy” w Watykanie
rozsierdziła część prawicowych mediów

Film wzbudził także zainteresowanie polskiego duchowieństwa

oraz katolickich publicystów. I spotkał się z ciepłym przyjęciem. Tomasz Terlikowski uważa, że to „ważna lekcja chrześcijaństwa w nielatach czasach”. „»Zielona granica« to dobre kino, z niejednoznacznymi ocenami, przywracające godność uchodźczynom i uchodźcom i ostro stawiające pytanie o kwestie odpowiedzialności politycznej, wbrew pozorom nie tylko partii władzy” – ocenił Terlikowski.

Ziobro: „Język Holland jest wzięty z reguł stalinowskiej propagandy”

• Zbigniew Ziobro nadal atakuje Agnieszkę Holland. Na konferencji w Tomaszowie Mazowieckim powiedział, że sąd nie zamknie mu ust, nawet jeśli wyrok się uprawomocni (od pierwszej instancji zamierza się odwoływać).

• Przypomnijmy, we wtorek sąd zakazał Ziobrze zestawiać Holland i jej film ze zbrodnictwami reżimami. Zrobił to na wniosek pełnomocników Holland, która ma pozwać Ziobrę za jego

wypowiedzi nt. „Zielonej granicy” i wpis na X (dawnym Twitterze): „W III Rzeszy Niemcy produkowali propagandowe filmy pokazujące Polaków jako bandytów i morderców. Dziś mają od tego Agnieszkę Holland”.

• Minister sprawiedliwości nie zamierza respektować wyroku sądu.

• – Będę mówił prawdę, niezależnie od tego, jakie orzeczenia zapadną – oznaj-

mił Ziobro. – Język Holland to jest język wzięty wprost z reguł o „brunatnej hołocie” i zasad stalinowskiej propagandy.

• Za nim stali działacze Suwerennej Polski, trzymając kartony z hasłami o „brunatnej hołocie” czy „laboratorium okrucieństwa”, „sadystach, którzy dostali wymarzoną zabawkę”. Miały to być cytaty z wypowiedzi Agnieszki Holland w kontekście sytuacji na polsko-białoruskiej granicy. ●

Tomasz Matusiak

Dominikanin Tomasz Dostatni na swoim blogu napisał, że „jest to film głęboko chrześcijański, ponieważ opowiada o przemianie zła w dobro”, a proboszcz Jacek Dziel zachęcał do obejrzenia filmu w trakcie niedzielnej mszy.

Informacja o pokazie „Zielonej granicy” w Watykanie rozsierdziła część prawicowych mediów. Serwis wPolityce.pl należący do braci Karnowskich uważa wyróżnienie filmu Holland za „wstrząsające”.

„Zieloną granicę” będzie można zobaczyć w kinach w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Szwajcarii, Grecji, Ukrainie i regionie MENA. Wcześniej podpisano umowy z dystrybutorami z Hiszpanii, Austrii, Litwy, Łotwy, Estonii, Bułgarii, Węgier, Islandii, Francji, krajów Beneluksu, Włoch, Portugalii, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Macedonii, Czarnogóry, Serbii, Słowenii, Czech oraz Słowacji. ●

OGŁOSZENIA

wysokieobcasy

extra

TRENDY
9099
JESIEN ZIMA
LULU

MARTYNA
WOJCIECHOWSKA
NIE PYTAJ
MIE O MIĘZA

PSYCHOLOGIA
DOBRE
ŻYCIE PO
ROZWOĐDZIE

KATARZYNA
KUCWICZ
CIUDNE
ZCZUŁOŚCI

ROBIN
WRIGHT
POTRZEBUJEMY
RESETU

PODROŻE
SEZON NA
TAJLANDIĘ

SEKS
PRZYJEMNOŚĆ
SOŁO

TEMAT NUMERU
W POJEDYNKĘ

HELENA
Englert
LUBIĘ BYĆ sama

JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Życie w pojedynkę

HELENA ENGLERT

Cenię sobie niezależność

PSYCHOLOGIA

Rozwód to nowy początek

GADŻETY EROTYCZNE

Przyjemność solo



PREZENT
wzorzyste skarpetki
lub książka



Prawo rządność

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

 **wyborcza.pl**

Jak się zachować, by nie żyrować dętego rządowego referendum

Pokażmy, że nie boimy się swoich poglądów, że jest nas wiele/u

Tadeusz Szumowski

Profesor Wojciech Sadurski, którego zdanie wielce cenię, podaje przepis, jak 15 października zbojkotować referendum, a jednocześnie (z obawy przed pisowskimi sąsiadami czy znajomymi) pozostać anonimowym: odebrać kartę referendalną, przedrzeć, cichcem włożyć do koperty i wrzucić do urny. Taki zabieg, píše profesor, jest wbrew szerczemu nieprawdę szefowi PKW sędziemu S. Marciniakowi, legalny i jest aktem niewzięcia udziału w referendum. Pomysł dobry, ale czy najlepszy?

Polacy biorący udział w wyborach czerwcowych 1989 roku pamiętają zapewne casus listy krajowej. Była to wymuszona przez komunistów przy Okrągłym Stole formuła mająca zapewnić im nie tylko gwarantowane 35 mandatów, ale także bez indywidualnego głosowania oddać miejsca w Sejmie notabłom, głównie PZPR-owskim. Strona solidarnościowa mówiła wówczas, że to nie nasza lista, że co nas ona obchodzi, nas nie dotyczy. I właśnie wtedy, bodajże Jacek Szymanderski (za nim poszli inni) powiedział głośno, iż aczkolwiek nie my ustanawialiśmy ową listę, to jednocześnie powinniśmy ją demonstracyjnie legalnie obalić, skreślając po kolei, linijka po linijce, poszczególne umieszczone na niej nazwiska. Ówczesny rzecznik rządu J. Urban bezwiednie nadal tej idei rozgłos, oświadczając, że oto „Solidarność” dąży do konfrontacji. To tylko wzmocniło i nagłośniło apel o odrzucenie listy, która 4 czerwca głosami wolnych obywateli prawie



• Można wykorzystać nadarzającą się okoliczność prawną i w dniu wyborów w samym już lokalu wyborczym wyrazić swój sprzeciw wobec referendum FOT. SHUTTERSTOCK

cała przepadła. Upadek listy krajowej stanowił niezwykle istotny element ostatecznego upadku komunistycznej władzy. Lawina poruszona Okrągłym Stołem, wyborami i aktywnym bojkotem listy krajowej była już nie do zatrzymania.

Jaki z tego wniosek dla nas, dziś, przed wyborami 15 października i rządowym referendum? Jak się zachować, by nie żyrować dętego rządowego referendum i zastawionej na obywateli pułapki łącznego głosowania? Można śmiało odmówić przyjęcia karty – tak zamierza uczynić wielu, w tym profesor. Można też, radzi profesor, odebrać od lokalnej Komisji Wyborczej kartę referendalną, podrzeć za kotarą i w kopercie wrzucić do urny. W obu przypadkach oznacza to absencję w referendalnym plebiscycie.

Ale można też wykorzystać nadarzającą się okoliczność

Może nasza demokratyczna, obywatelska postawa skłoni innych do rezygnacji z automatyzmu?

prawną (nie dlatego, broń Boże, że PiS tak chciał!) i w dniu wyborów w samym już lokalu wyborczym (zgodnie z ordynacją) zademonstrować dobitnie swą postawę obywatelską i wyrazić swój sprzeciw wobec referendum. Należy w tym celu, odbierając karty do głosowania na posłów i senatorów, głośno i dobitnie poinformować Komisję Wyborczą: „Uprzejmie informuję, iż odmawiam przyjęcia karty referendalnej”, oraz równie stanowczo: „Proszę o odnotowanie tego faktu w spi-

sie wyborców”. Nasze oświadczenie powinni usłyszeć nie tylko członkowie komisji, ale także stojący w kolejce wyborcy. Takie właśnie zachowanie, a nie zakatarowe darcie karty, może ośmielić i zachęcić kolejnych obywateli do podobnego kroku i równie znaczącego gestu mieszczącego się, co należy raz jeszcze podkreślić, w procedurach wyborczych. A że znajomi czy sąsiedzi dowiedzą się ewentualnie o naszych przekonaniach i sprzeciwie wobec łamania konstytucji, korupcji i złośliwemu władzy? Zapewne oni już o naszych poglądach wiedzą. A może nasza demokratyczna, obywatelska postawa skłoni ich do rezygnacji z automatyzmu? Jeśli jednak nie, co też będzie przejawem demokratycznej woli, to zawsze można pójść za wskazówkami profesora Sadurskiego.

Pokażmy jednak otwarcie, że nie boimy się swoich poglądów, że jest nas wiele/u, że mamy inne spojrzenie na sytuację w Polsce niż PiS. Jeśli mielibyśmy się bać wyrażać tego, co myślimy we własnym kraju, własnym mieście czy wsi, to cóż to za życie?! Upodłonego niewolnika, zstraszonego wyborcy, dbającego o swój stan posiadania i sąsiedzkie bezpieczeństwo? Nie lękajcie się! Bądźcie sobą wobec siebie, swoich najbliższych, wobec Polski! Pamiętamy ten słynny plakat z 1989 – dwójka podpisujących dzieci i napis: „Oby jutro byli z nas dumne”. Tak! Oby jutro, 16 października 2023 roku, nasze dzieci i wnuki byli z nas dumne! ●

• listy@wyborcza.pl

Inicjatywa obywatelska INFORMATOR: Fakty o aferze wizowej PiS w dwumilionowym nakładzie! Możesz pomóc

Liczne afery związane z osmioletnimi rządami Prawa i Sprawiedliwości słabo przekładają się na partyjne sondaże. Nadal wiele Polek i wielu Polaków chce, by PiS rządził w Polsce przez kolejne cztery lata.

Jednym z powodów jest brak dostępu do rzetelnej informacji. Wiele osób odbiera jedynie przekaz TVP, która pod rządami PiS stała się tubą propagandową tej partii. Wielka korupcyjna afery wizowa PiS jest w programach informacyjnych TVP całkowicie nieobecna.

Chcemy to zmienić. Zamierzamy wydać **INFORMATOR** **Fakty o aferze wizowej Prawa i Sprawiedliwości** w dwumilionowym nakładzie. INFORMATOR będziemy dystrybuować w tych regionach, gdzie prawdziwie o aferalnym charakte-

rze rządów PiS przebić się jest najtrudniej.

INFORMATOR jest inicjatywą obywatelską. Dlatego uruchamiamy obywatelską zbiórkę internetową na sfinansowanie jego wydania i dystrybucji. Chętnych prosimy o wpłaty bezpośrednio na konto z tytułem wpłaty INFORMATOR:

FUNDACJA FORUM DŁUGIEGO STOŁU
mBank
81 1140 2004 0000 3102 8329 0557

Wierzmy głęboko, że prawda o rządach PiS – jeśli dotrze do ludzi pozbawionych rzetelnych informacji – jest najlepszą drogą do odsunięcia PiS od władzy.

Istnieje też możliwość wsparcia inicjatywy obywatelskiej za pomocą płatności elektronicznych. Szukaj na stronie fundacji: Ffds.org.pl. ●

Apel związkowców Dwa i pół razy wyższe wynagrodzenie za pracę w niedziele i święta

Piotr Szumlewicz

przewodniczący Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

Po latach obowiązywania ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele dziś już wiemy, że przepisy w obecnej wersji nie sprawdziły się. Wiele małych sklepów znikło z rynku, hipermarkety wydłużyły godziny otwarcia w piątki i soboty, w większym stopniu obciążając w tych dniach swoich pracowników, umocniły się głównie stacje benzynowe i dyskonty. Co więcej, niedawno władza, przy wsparciu części opozycji, dopuściła nieodpłatną pracę w niedziele przez członków rodziny właściciela sklepu. Najpierw ustawodawca mówił o niedzieli dla Boga i rodziny, a potem okazało się, że nie przeszkadza mu spędzanie niedzieli przez rodzinę na nieodpłatnej pracy w sklepie.

Stąd nasza propozycja, by wprowadzić 2,5 razy wyższe wynagrodzenia za każdą pracę zarobkową w niedziele i święta. Te rozwiązania powinny dotyczyć nie tylko handlu, ale też wszystkich branż, w tym gastronomii, rozrywki, transportu, ochrony zdrowia czy energetyki. Powinny one dotyczyć tak sektora prywatnego, jak i publicznego. Jeżeli dany przedsiębiorca chce, by firma działała w niedziele, niech płaci swoim pracownikom 2,5 razy wyższe stawki. Czekamy na jasny głos polityków w tej sprawie, ponieważ w przypadku braku woli współpracy ze strony ugrupowań opozycyjnych nasz związek po wyborach zamierza podjąć inicjatywę obywatelską w tej sprawie. ●

• Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod sygnaturą I Ns 55/23 toczy się

postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Piotrze Florianie Pietrzyńskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu we Wrocławiu przy ul. Zachodniej 53/9, zmarłym w dniu 11.08.2018 r. we Wrocławiu.

W skład spadku wchodzi zobowiązanie na rzecz Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski SA w Warszawie w wysokości 34 612,75 zł z tytułu umowy pożyczki zawartej w dniu 14.05.2018 nr 31 1020 5242 0000 2196 0144 3654.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego Piotra Floriana Pietrzyńskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34277210

PPG.6840.24.2022
Liszki, dnia 28 września 2023 roku
Wyciąg z ogłoszenia

Wójt Gminy Liszki ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości położonych w Kaszowie stanowiących własność Gminy Liszki

Wójt Gminy Liszki działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zmian), ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Liszki:

- 1/ Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/9 o pow. 0,4042ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** **Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 736.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: siedemset trzydzieści sześć tysięcy złotych, 00/100) **Wadium: 140.000,00 zł** (słownie: sto czterdzieści tysięcy złotych, 00/100).
- 2/ Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/10 o pow. 0,4256ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** **Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 804.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: osiemset cztery tysiące złotych, 00/100) **Wadium: 160.000,00 zł** (słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, 00/100).
- 3/ Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/11 o pow. 0,6097ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** **Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 1.124.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: jeden milion sto dwadzieścia cztery tysiące złotych, 00/100) **Wadium: 200.000,00 zł** (słownie: dwieście tysięcy złotych, 00/100).
- 4/ Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/12 o pow. 2,0531ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** **Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 4.324.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: cztery miliony trzysta dwadzieścia cztery tysiące złotych, 00/100) **Wadium: 800.000,00 zł** (słownie: osiemset tysięcy złotych, 00/100).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08.11.2019 (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 2019 r. poz. 8175 z dnia 21.11.2019) **działki nr 3065/9, nr 3065/10, nr 3065/11** położone w miejscowości **Kaszów** znajdują się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**.

Nieprzekraczalna linia zabudowy (od strony wschodniej **1KDD1** i zachodniej **1KDL2**) odległość budynków min. 15m od osi drogi.

Działka nr 3065/12 położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**.

Nieprzekraczalna linia zabudowy (od strony wschodniej **1KDD1**, zachodniej **1KDL2**, południowej **1KDD1**) odległość budynków min. 15m od osi drogi.

Przetargi na sprzedaż ww. działek odbędą się w budynku GOPS znajdującym się przy ul. Św. Jana Kantego 5, 32-060 Liszki (obok OSP Liszki) w dniu 30 listopada 2023 r. w godzinach:

- 11:00 – nieruchomość 1**
- 12:00 – nieruchomość 2**
- 13:00 – nieruchomość 3**
- 14:00 – nieruchomość 4**

Wadium należy wpłacić **do dnia 24 listopada 2023 roku** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki nr **71 8591 0007 0210 0000 0068 0014** prowadzony przez **Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszkach**. W przetargach mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w pieniądzu (PLN) w określonej wyżej wysokości i terminie.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać numer działki, której wpłata dotyczy. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Decyduje data wpływu na konto bankowe Urzędu Gminy Liszki!

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Liszki, 32-060 Liszki ul. Mały Rynek 18 oraz opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Liszki www.bip.malopolska.pl/ug/liszki i na stronie internetowej www.liszki.pl w zakładce Aktualności/Sprzedaż działek gminnych. Dodatkowych informacji o w/w nieruchomościach będących przedmiotem przetargów udziela Referat Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy Liszki pokój nr 3, tel. 12 257-65-57.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34277309

Na linii Kijów – Warszawa

Spisek ukraińsko-niemiecki przeciwko Polsce nie istnieje

Spór między Polską i Ukrainą zaczyna coraz dalej odchodzić od pierwotnej przyczyny, którą jest ukraińskie zboże. Zamiast tego widzimy pretensje Warszawy do Kijowa za to, że okazuje się za mało antyniemiecki

Andrusieczko

Ukraiński MSZ nazwał fejkami informację rozpowszechnianą przez polskie media rządowe o tym, że Francja i Niemcy rzekomo obiecały Ukrainie szybki wstęp do UE w zamian za pomoc w „obaleniu” rządu PiS. „Kategorycznie odrzucamy takie insynuacje” – napisał rzecznik MSZ Ukrainy Oleh Nikolenko na Facebooku.

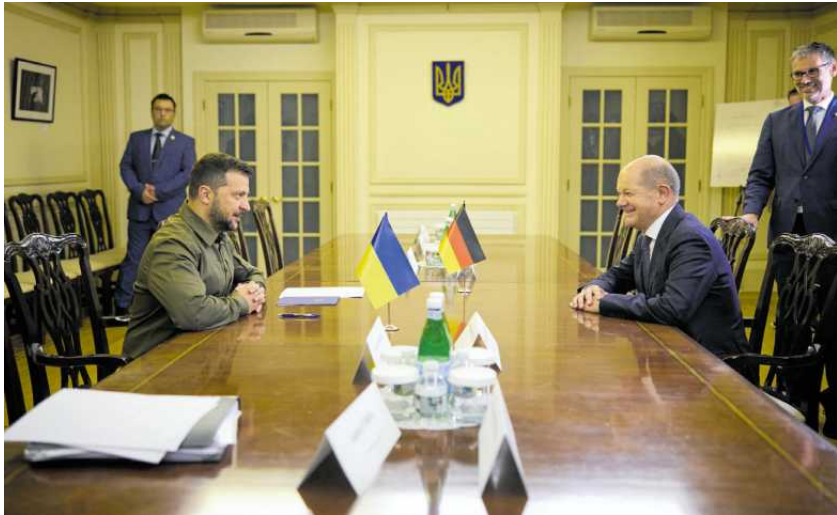
Nikolenko podkreślił, że Ukraina nie otrzymywała podobnych propozycji, nie miała i nie ma zamiaru wtrącać się w wewnętrzne sprawy Polski. Nikolenko dodał również, że Ukraina wysoko ceni pomoc Polski w przeciwstawieniu się rosyjskiej agresji oraz poparcie Warszawy dla ukraińskich starań akcesyjnych do NATO i UE.

Antyniemiecka retoryka PiS jest coraz bardziej widoczna w kontekście polsko-ukraińskiego sporu o zboże, który w ostatnim czasie przerodził się w otwarty konflikt. Początkowo w polskich mediach społecznościowych pojawiły się komentarze, najczęściej anonimowe, w których oskarżano Kijów o dogadywanie się z Berlinem ponad głowami Polaków. Z niektórych wpisów można było wnioskować, że to nie Rosja jest głównym zagrożeniem dla Polski, ale właśnie rodzący się „sojusz” niemiecko-ukraiński.

25 września w „Dzienniku Gaze-cie Prawnej” ukazał się tekst na temat rzekomego „zwerbowania” Ze-lenskiego przez Niemcy. Chodzi o tzw. reset w relacjach z Niemcami, który według rozmówców gazety z otoczenia prezydenta RP jest wymierzony przeciwko Polsce. Polska dyplomacja miała zostać zaskoczona „skalą dogadania się [Ukrainy] z Niemcami”, które wcześniej były antyukraińskie. W artykule anonimowi rozmówcy powtarzają to samo, co wcześniej można było przeczytać w mediach społecznościowych.

Kryzys w relacjach przekłada się na sposób działania polskiej dyplomacji – za rządów PiS słabej i nieudolnej. We wrześniu w Kijowie odbyła się dwudniowa konferencja YES (Jaltańska Strategia Europejska) z udziałem wysokich rangą ukraińskich polityków, ambasadorów i ekspertów. Konferencję otwierał prezydent Zelenski, pierwszy raz publicznie pojawił się nowy minister obrony Rustem Umerow, szef ukraińskiego wywiadu woj-skowego Kyryło Budanow, a zdalnie przemawiała Victoria Nuland, podsekretarz stanu USA. W oczu rzucali się przedstawiciele Niemiec. Za to polski ambasador pojawił się tylko na chwilę, już po opuszczeniu obrad przez Ze-lenskiego i jego współpracowników.

Polskie władze dużo mówią o potrzebie obrony interesu narodowego w sporze z Ukrainą, ale nie chcą spojrzeć z tej samej perspektywy na zbliżenie ukraińsko-niemieckie. Jednocześnie postawa Warszawy jest podyktowana toczącą się kampanią wyborczą, natomiast Ukrainy – wojną.



• Spotkanie Wołodymyra Zełenskiego i Olafa Scholza przy okazji sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, USA, 20 września 2023 r. FOT. REUTERS

Ukraina dobrze pamięta, jaki stosunek przez wiele lat miał do niej niemiecki rząd z kanclerz Angelą Merkel na czele. Berlin jeszcze na początku 2022 r. wykluczał wysyłanie broni do Ukrainy, już w trakcie wojny Kijów z trudem przelamywał niemieckie „nie” dla kolejnych rodzajów broni. Ale z ukraińskiej perspektywy zmiana niemieckiego stanowiska jest tak samo ważna jak polska solidarność po 24 lutego 2022 r. I z polskiej perspektywy – zdawałoby się – powinno być podobnie.

To, co PiS widzi jako „zdradę” ze strony Kijowa, to normalne, pragmatyczne relacje, które Ukraina chce rozwijać z europejskimi partnerami. Tym bardziej w sytuacji wojny, kiedy każda pomoc się liczy. A pomoc niemiecka jest coraz większa.

Walcząca Ukraina daje Polsce bezpieczeństwo i czas na budowanie nowoczesnej armii. Takiego komfortu Ukraińcy nie mają. I kiedy premier RP mówi w nieprzemyślany sposób o zaprzestaniu pomocy wojskowej dla Ukrainy, to Niemcy szykują kolejny pakiet broni.

Po niedawnych publicznych wypowiedziach ukraińskich i polskich polityków Ukraińcy zaczęli umieszczać w internecie grafiki wyrażające wdzięczność za pomoc od Polski.

Polskie ręczne wyrzutnie Piorun zdobyły bardzo dobrą opinię na polu boju w Ukrainie. Ale to tylko jeden z elementów obrony przeciwlotniczej, który obecnie ze względu na zmianę rosyjskiej taktyki nie odgrywa już tak dużej roli na froncie. Coraz większe znaczenie ma sprzęt z Niemiec.

Lekturą wartą polecenia jest opublikowana na stronie ambasady Niemiec w Ukrainie długa lista broni już przekazanej i tej, która będzie przekazana Kijowowi. Niemcy dostarczyły już 46 samobieżnych dział przeciwlotniczych Gepard, bardzo skutecznych w zwalczaniu rosyjskich dronów kamikadze. Kijowa (i nie tylko) bronią przed rosyjskimi pociskami manewrującymi dwa systemy średniego zasięgu IRIS-T SLM, Ukraina otrzymała też dwie wyrzutnie krótkiego za-

sięgu IRIS-T SLS oraz systemy Patriot, które mogą odeprzeć ataki najnowocześniejszych rosyjskich pocisków hipersonicznych Kindżał. Do tego dochodzą stacje radiolokacyjne, amunicja do działek i pociski raketowe do wyrzutni, 500 ręcznych wyrzutni Stinger i 2,7 tys. strzał.

Ponadto w Niemczech udało się też w krótkim terminie od-

nowić produkcję pocisków przeciwlotniczych 35 mm dla używanych w Ukrainie gepardów.

Ale to nie koniec. Przygotowane są dostawy kolejnych sześciu systemów przeciwlotniczych IRIS-T SLM, które będą chronić niebo nad kolejnymi ukraińskimi miastami. Niemiecka pomoc wojskowa dla Ukrainy w 2022 r. wyniosła łącznie 2 mld euro, w tym roku będzie to 5,4 mld euro, a wzięte zobowiązania na kolejne lata to 10,5 mld euro.

To, co w Ukrainie zaczęto znacznie lepiej rozumieć w wyniku ostatniego kryzysu w relacjach dwustronnych, to to, że poglądy PiS niekoniecznie są bliskie tym Ukraińcom, którzy chcą integracji z UE. Kijów jest też zmuszony przez wojnę do działania maksymalnie pragmatycznie. W Warszawie niestety ten pragmatyzm jest odbierany jako zdrada.

„DGP” napisał, że po wyborach, o ile je wygra, PiS „nie zamierza być dłużny” Kijowowi. Trudno tego nie odczytać jako groźby wtrącania się w sprawy wewnętrzne Ukrainy. Nie byłoby to dobre dla nikogo.

Piotr Andrusieczko

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP
Krzysztofa Jakubowskiego

Prezesa Zarządu Esotiq & Henderson S.A.



Rodzinnie i Najbliższym

Przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd i pracownicy Grupy Ligentia Poland

www.nekrologi.wyborcza.pl/34277033

Łącząc się w smutku z

Panem

Olgiem Geblewiczem

Marszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego
i Prezesem Zarządu Związku Województw RP

po stracie

Taty

składam wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy

także Bliskim Pana Marszałka

Marek Woźniak
Marszałek Województwa Wielkopolskiego,
Członek Zarządu Związku Województw RP,
Przewodniczący Polskiej Delegacji do Europejskiego Komitetu Regionów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34277413

Irańskie drony z częściami z Zachodu

Irańskie drony kamikadze używane przez Rosję w atakach na ukraińskie miasta są wypełnione komponentami wyprodukowanymi w krajach wspierających Ukrainę – wynika z raportu przekazanego przez Kijów zachodnim sojusznikom.

Robert Stefanicki

Szczegóły raportu, jaki w sierpniu władze w Kijowie przesłały krajom należącym do grupy G7, opisał brytyjski „The Guardian”. Wynika z niego, że w dronach Szahid wykryto aż 52 elementy wytworzone na Zachodzie. „Wśród producentów są firmy z siedzibą w krajach koalicji sankcyjnej: USA, Szwajcarii, Holandii, Niemczech, Kanadzie, Japonii i Polsce” – czytamy w dzienniku.

W Polsce wyprodukowano pompę paliwową – robi ją u nas niemiecka firma TI Automotive GmbH, która jest spółką córką brytyjskiej TI Fluid Systems. Wśród producentów innych części są też szwajcarska firma STMicroelectronics oraz niemiecka Infineon Technologies AG.

Czy producenci naruszyli sankcje?

Wszyscy zapewniają, że nie prowadzą sprzedaży do Iranu ani działalności w Rosji. Ale ich sprzęt można kupić u sprzedawców detalicznych w całej Europie – a Irańczycy w zakupach wykorzystują łańcuch

pośredników, co sprawia, że finalne przeznaczenie produktu jest trudne do wyśledzenia.

Z ukraińskiego raportu wynika, że informacje celne wskazują, iż prawie cały import komponentów dronów do Iranu pochodził z Turcji, Indii, Kazachstanu, Uzbekistanu, Wietnamu i Kostaryki.

Pierwsze dostarczone Moskwie przez Teheran drony zaobserwowano nad Ukrainą ponad rok temu. Ukraiński raport wskazuje, że w ostatnich miesiącach Iran zdyswersyfikował produkcję, przenosząc montownie do Syrii oraz Rosji, gdzie drony są wytwarzane w Tatarstanie, w specjalnej strefie ekonomicznej Jelabuga. Ale dalej dostarcza do tych fabryk części.

Raport o dronach Szahid 136/131 powstał przy wsparciu Centralnego Instytutu Badawczego Uzbrojenia i Sprzętu Wojskowego Ukrainy. Zawiera wiele szczegółów o produkcji irańskich maszyn. Mówi np., że przerwa w atakach, która trwała od 17 listopada do 7 grudnia, prawdopodobnie wynikała z potrzeby przystosowania do warunków zimowych dronów ory-



• Irański dron Szahid nad Ukrainą FOT. SHUTTERSTOCK

ginalnie przeznaczonych do operowania w ciepłym klimacie.

Dostawy bezałogowców Szahid 136 i 131 z Iranu do Rosji odbywają się przez Morze Kaspijskie. Z Teheranu drony są dostarczane do irańskiego portu Amirabad, skąd są wysyłane do rosyjskiego miasta portowego Machaczkała.

Oznaczenia elementów elektronicznych dronów używanych w Ukrainie w ostatnich miesiącach zostały usunięte prawdopodobnie

W Polsce wyprodukowano pompę paliwową – robi ją u nas niemiecka firma TI Automotive GmbH, która jest spółką córką brytyjskiej TI Fluid Systems

z użyciem laserów, a siły rosyjskie zaczęły używać dla dronów nazw Geranium 1 i Geranium 2, co ma być „częścią porozumienia między Iranem a Rosją mającego na celu ukrycie roli Iranu we wspieraniu militarnym Moskwy”.

Na początku lipca w Ukrainie zestrzelono nowy model szahida 136 oznaczony „Y002”, który być może został zmontowany w nowym zakładzie produkcyjnym w Rosji.

600 nalotów w trzy miesiące

W dokumencie rząd Ukrainy stwierdza, że w ciągu poprzednich trzech miesięcy miało miejsce ponad 600 nalotów na miasta z użyciem bezałogowych statków powietrznych (UAV) wyposażonych w załobną technologię. Kijów proponuje, by zachodni sojusznicy Ukrainy zbombardowali zakłady produkcyjne w Iranie, Syrii i Rosji. Al-

bo dali odpowiednie do tego narzędzia armii ukraińskiej.

Już na początku roku pojawił się inny raport ukraińskiego wywiadu, w którym stwierdzono, że 77 proc. części irańskich dronów jest produkowanych w USA, a pozostałe w Kanadzie, Chinach, Japonii, Szwajcarii i na Tajwanie. Jeśli oba raporty są prawdziwe, oznacza to, że w ostatnich miesiącach Iran zdyswersyfikował dostawców.

Nadzieja w AI

W rozmowie z Amerykańskim Instytutem Pokoju były ekspert Departamentu Obrony tłumaczył wówczas, jak to jest możliwe. – Otóż za monitorowanie transakcji odpowiada Biuro Przemysłu i Bezpieczeństwa, część Departamentu Handlu, jednak jest to mała, niedofinansowana agencja o ograniczonych możliwościach – mówił Gregory Allen. Jego zdaniem nadzieja jest w sztucznej inteligencji.

– Agencja – tłumaczył – potrzebuje większej liczby analityków i zmodernizowanych systemów komputerowych, aby sprostać ogromnym wyzwaniom stawianym przez Chiny, Rosję, Iran i innych przeciwników. Biuro musi inwestować w sztuczną inteligencję, aby analizować miliardy światowych transakcji i łapać więcej przemytników. Tylko komputery korzystające z technik, takich jak uczenie maszynowe, mogą skutecznie sprawdzać informacje w wielu bazach danych. ●

OGŁOSZENIA

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 766/23, toczy się postępowanie z wniosku Miasta i Gminy Czarny Dunajec ul. Piłsudskiego 2, 34-470 Czarny Dunajec o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów zgodnie z porównawczym wykazem zmian - mapą do celów prawnych jako dz. ewid. nr: 6877, 7027, 7043, 6957/1 poł. w Czerwiniem.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz Miasta Gminy Czarny Dunajec, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34277025

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 559/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Kędra, urodzonym w dniu 28 sierpnia 1954 r. w miejscowości Wola Chrobberska, a zmarłym w dniu 6 grudnia 2021 r., ostatnio mającym miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34276881

Sygn. akt I Ns 259/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 259/23 z wniosku Roberta Piotra Kota o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o łącznej powierzchni 3,64 ha, położonej w miejscowości Maziarze gmina Lipsko, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 26/1, 70, 91/1, 12, 58.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Adama Muchy syna Leona i Antoniny, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34277009

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach przy ulicy ks. Józefa Niedzieli z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska.

Przedmiotem sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego z przeznaczeniem na zagospodarowanie zgodne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska będzie niezabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Rudy Śląskiej położona w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach w rejonie ul. **Ks. Józefa Niedzieli**, działka oznaczona numerem geodezyjnym **4045/558** o powierzchni **2562 m²** (użytek: Bp), obręb Bielszowice zapisana na k.m. 3 oraz w Księdze Wieczystej nr GL15/00021171/0.

Dział III i IV tej księgi jest wolny od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego uchwałą Nr PR.0007.93.2021 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 15.07.2021 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2021 r. poz. 5110, zmienioną uchwałą Nr PR.0007.19.2023 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 26.01.2023 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2023 r. poz. 1183 ww. działka stanowi teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (symbol planu: 3MN).

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 668.000,00 zł.
Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.11.2023 r. o godz.12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska oraz na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia 22.11.2023 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości 33.400,00 zł przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska, z dopiskiem „wadium – ul. ks. Józefa Niedzieli” (za datę wniesienia wadium przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska); jeżeli jako jeden uczestnik przetargu wystąpi więcej niż jedna osoba fizyczna lub prawna w tytule wpłaty należy podać imiona, nazwiska lub nazwy wszystkich osób przystępujących do przetargu; zaleca się przedłożenie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu dowodu wpłaty wadium. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32- 248-75-63.

OGŁOSZENIE 34276534



Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Kalisza

informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza [/www.kalisz.pl/](http://www.kalisz.pl/), w Biuletynie Informacji Publicznej [/www.bip.kalisz.pl](http://www.bip.kalisz.pl) – w zakładce ogłoszenia, sprzedaż dzierżawa nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20, wywieszono ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności zabudowanej nieruchomości, położonej w powiecie kaliskim, gminie Blizanów, miejscowości Janków Drugi 3, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez Starostę Kaliskiego w obrębie 0010 Janków jako działka nr 567 o powierzchni 0.7900 ha, zapisanej w księdze wieczystej KZ1A/00094932/5 stanowiącej własność Miasta Kalisza.

Nieruchomość stanowi grunt rolny, kształtem zbliżonym do trapezu o równym terenie.

Działka od frontu zabudowana jest budynkiem mieszkalnym, jednokondygnacyjnym o trzech izbach i powierzchni zabudowy według ewidencji budynków wynoszącej 71m². Obiekt wpisany jest do gminnej ewidencji zabytków gminy Blizanów. Na działce znajduje się również budynek gospodarczy, jednokondygnacyjny o powierzchni zabudowy 21m². Oba obiekty są w złym stanie technicznym. Miasto Kalisz nie posiada żadnej dokumentacji związanej z budową i użytkowaniem przedmiotowych budynków. W obrębie podwórza usytuowane są: studnia i słup energetyczny. W pozostałej części o powierzchni około 0,7400ha nieruchomość stanowi grunt orny, który jest przedmiotem umów dzierżaw zawartych z dwoma dzierżawcami do dnia 31.12.2023r. Przy czym jednym z dzierżawców jest użytkownik, nieruchomości sąsiedniej (Janków Drugi Nr 2a), który korzysta z gruntu o powierzchni około 310m² na potrzeby obsługi między innymi użytkowanego budynku gospodarczego.

Dojazd do nieruchomości odbywa się z drogi asfaltowej stanowiącej drogę wojewódzką nr 442 (między innymi relacji Kalisz – Września), która planowana jest do przebudowy i poszerzenia między innymi o frontowy pas opisywanej nieruchomości o szerokości około 3 m.

Nieruchomość posiada dostęp do infrastruktury technicznej znajdującej się w drodze wojewódzkiej: energii elektrycznej, wodociągu, sieci telekomunikacyjnej, kanalizacji deszczowej. Ponadto przez teren działki przebiega sieć wodociągowa i telekomunikacyjna.

Dla terenu nie został opracowany miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Decyzją Nr B.6730.107.2022 Wójta Gminy Blizanów z dnia 23.05.2023r. dla terenu działki nr 567 ustalono warunki zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku magazynowo-usługowego o powierzchni zabudowy maks.1400,00m² i powierzchni sprzedaży maks. 1100,00m².

Zgodnie z księgą wieczystą nr KZ1A/00094932/5 przedmiotowa nieruchomość nie posiada obciążeń, ani nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przedmiotem przetargu jest **nieruchomość rolna** co wynika z oznaczenia w ewidencji gruntów: Br-RVI grunty rolne zabudowane o pow. 0,0500ha, grunty orne RVI o pow. 7400ha.

Stosownie do ustawy z dnia 11 kwietnia 2003r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 2569 z późn. zm.), jeżeli nabywcą będzie osoba inna niż rolnik indywidualny mieszkający w Gminie Blizanów lub gminie graniczącej z tą gminą Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa będzie przysługiwało z mocy ustawy prawo pierwokupu nieruchomości. Oznacza to konieczność zawarcia warunkowej umowy sprzedaży a następnie umowy przenoszącej prawo własności w sytuacji nie skorzystania przez KOWR z prawa pierwokupu.

Nabywca nieruchomości rolnej jest obowiązany prowadzić gospodarstwo rolne, w skład którego wejdzie nabyta nieruchomość rolna, przez okres co najmniej 5 lat od dnia nabycia przez niego tej nieruchomości, a w przypadku osoby fizycznej prowadzić to gospodarstwo osobiście. W tym, okresie nieruchomość nie może być zbyta.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, pokój nr 36, I piętro w dniu 6 grudnia 2023 r. o godz. 10.00.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **600.000,00 zł** (słownie złotych: sześćset tysięcy 00/100). Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku VAT.

Wadium w wysokości **60.000,00 zł** (słownie złotych: sześćdziesiąt tysięcy 00/100), należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w SANTANDER BANK S.A. Nr 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160, w terminie do dnia **29 listopada 2023 r.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376 lub 723 183 002.

OGŁOSZENIE 34275803

Kto nie kupił, ten stracił

Ceny mieszkań sukcesywnie rosną, ale zapominamy, że rosną też pensje. W Wyborcza.biz sprawdziliśmy, kiedy w ciągu ostatnich 15 lat było najłatwiej kupić własne lokum.

Justyna Sobolak

Rynek nieruchomości w ostatnich latach przypomina rollercoaster, z tym że kolejka nigdy nie spada, najwyżej na chwilę się zatrzymuje. Potem znowu mknie w górę. I to widać dziś w danych.

W ciągu ostatniego roku ceny wzrosły do szokujących nas czasem poziomów. Dobrze obrazuje to żart: co to jest milion złotych? 50 metrów na warszawskim Mokotowie. Jak wynika z danych portalu Rynekpierwotny.pl, w zależności od miasta roczne podwyżki to od 11 do 25 proc. Najbardziej podrożały nowe mieszkania w Krakowie – średnio aż o 25 proc., w Trójmieście o 18 proc., a w aglomeracji katowickiej o 14 proc. Najmniejszy wzrost odnotowano w Łodzi i Poznaniu – tam wzrosły o 11 proc.

Średnia cena mieszkań w Warszawie w sierpniu 2023 r. wynosiła 15 632 zł za metr. O 6 proc. więcej niż miesiąc wcześniej. Stolicy po piętach depte Kraków. Tam cena sięgnęła 14 888 zł za m kw. – i była 5 proc. wyższa niż w lipcu. W Trójmieście średnia cena wyniosła 13 967 zł za m kw., we Wrocławiu – 12 848 zł za m kw., w Poznaniu – 11 556 zł za m kw., Łodzi – 9937 zł za m kw., a w aglomeracji katowickiej – 9379 zł za m kw.

To jednak tylko jedna strona medalu. Mieszkania drożeją, ale rosną też nasze zarobki. Sprawdziliśmy w Wyborcza.biz, jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniał się wskaźnik dostępności mieszkań. Do obliczeń wykorzystaliśmy ceny transakcyjne na rynku pierwotnym publikowane przez Narodowy Bank Polski, stawki płacy minimalnej brutto oraz dane dotyczące przeciętnego wynagrodzenia brutto ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny.

Ceny, o których można pomarzyć

Przenieśmy się w przeszłość. Jest rok 2006 r., a w naszym kraju najdroższe mieszkania są w Krakowie. Za metr kwadratowy trzeba było zapłacić tam blisko 7,1 tys. zł. Na drugim miejscu była Warszawa z kwotą 6,1 tys. zł. Dalej Gdańsk (5,2 tys. zł za m kw.), Poznań (4,8 tys. zł). Najtaniej było wówczas w Olsztynie i Bydgoszczy. Ile? To nie jest żart – 2,8 tys. zł za m kw.

O takich cenach dzisiaj można pomarzyć, ale trzeba mieć świadomość tego, że w 2006 r. płaca minimalna wynosiła zaledwie niecałe 900 zł. I to brutto. Przeciętne wynagrodzenie natomiast – 2477 zł brutto. Na jeden metr kwadratowy, przy uwzględnieniu płacy minimalnej i w zależności od miasta, trzeba było pracować od 3,1 do nawet 7,9 miesiąca.

Najgorzej było w Krakowie. Na 50 m kw. minimalną pensję trzeba byłoby odkładać aż 33 lata. Najlepszy współczynnik był w Bydgoszczy i Olsztynie. Tam na 1 m kw. trzeba byłoby pracować przez 3,1 miesiąca. Aby uzbierać na 50-metrowe mieszkanie, potrzeba byłoby 13 lat.

Łatwiejszy dostęp do mieszkań miały osoby, które zarabiały przeciętne wynagrodzenie. Na 1 m kw. w Krakowie musiałyby odkładać najwięcej, bo 2,9 miesiąca, ale już w Bydgoszczy czy Olsztynie – zaledwie 1,1 miesiąca. 50-metrowe mieszkanie, odkładając niespełna 2,5 tys. zł miesięcznie, w Krakowie miałyby się po 12 latach. W Olsztynie i Bydgoszczy – po pięciu latach.

Zarobki w górę, ceny też

W 2013 roku, czyli 10 lat temu, najwięcej na rynku pierwotnym trzeba było zapłacić za mieszkanie od dewelopera w Warszawie. Koszt jed-

Ceny transakcyjne metra kw. mieszkania w poszczególnych miastach w 2006 r. i II kw. 2023 r.

Dane w zł

Miasto	2006 r.		II kw. 2023 r.	
	Rynek pierwotny	Rynek wtórny	Rynek pierwotny	Rynek wtórny
Białystok	3117	2998	8528	7749
Bydgoszcz	2811	2377	8639	6575
Katowice	3735	2160	9226	6482
Kielce	3014	2673	8432	6475
Kraków	7089	6349	11 669	11 018
Lublin	3304	2884	8856	8016
Łódź	3642	2160	8810	6366
Olsztyn	2869	3746	7926	7179
Poznań	4890	3903	10 067	8346
Opole	3343	2885	8827	7031
Szczecin	3575	3133	10 748	7733
Rzeszów	3013	2935	8703	8620
Warszawa	6186	7143	13 135	12 199
Gdańsk	5252	4072	11 384	10 899
Wrocław	3777	4932	11 397	10 234

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: NBP

W ciągu ostatniego roku ceny wzrosły do szokujących nas czasem poziomów. Jak wynika z danych portalu Rynekpierwotny.pl, w zależności od miasta roczne podwyżki to od 11 do 25 proc.

nego metra kwadratowego wynosił 7,4 tys. zł. Kolejne miejsce zajmował Gdańsk z kwotą 6 tys. zł, dalej Poznań (5,8 tys. zł), Kraków (5,7 tys. zł) i Wrocław (5,6 tys. zł). Najtaniej było w Olsztynie, Łodzi i Białymstoku. Tam za metr kwadratowy trzeba było zapłacić 4,4 tys. zł.

Minimalna płaca wynosiła wówczas 1,6 tys. zł brutto. Najdłużej na zakup metra kwadratowego musieli pracować mieszkańcy Warszawy – aż 4,6 miesiąca. Na 50-metrowe mieszkanie trzeba byłoby odkładać 19 lat. Najlepsza sytuacja występowała w Bydgoszczy, Katowicach, Łodzi i Olsztynie. Tam 1 m kw. można byłoby kupić już po 2,8 miesiąca odkładania kwoty minimalnego wynagrodzenia. Przy założeniu, że na kontro trafiałoby 1,6 tys. zł, to mieszkanie można byłoby mieć po 12 latach.

W przypadku przeciętnej pensji, która w 2013 r. wynosiła 3650,06 zł brutto, znów najtrudniej mieli mieszkańcy Warszawy. Potrzebne były dwie pensje, by móc sfinansować zakup 1 m kw. Jeśli przyjąć zakup 50-metrowego mieszkania, odłożyć trzeba było-

by kwotę równą 102 pensji brutto, czyli ok. ośmiu lat. W większości pozostałych miast wystarczyłoby odkładać pięć, sześć lat kwotę 3,6 tys. zł, by nabyć mieszkanie.

17 lat na mieszkanie w stolicy

Jak sytuacja wyglądała w 2018 roku? Pięć lat temu Warszawa nadal wiodła prym pod względem cen. Transakcyjne na rynku pierwotnym wynosiły 8,5 tys. zł. Kolejne miejsce zajmowały: Gdańsk (7,9 tys. zł), Kraków (7,1 tys. zł) i Poznań (7 tys. zł). Najtaniej było w Kielcach. Tam za metr kwadratowy liczono sobie 4,9 tys. zł.

Pensja minimalna wynosiła w 2018 roku 2100 zł brutto. W Warszawie, by pozwolić sobie na zakup 1 m kw., potrzebne byłyby cztery takie wypłaty. Na 50-metrowe mieszkanie taką kwotę trzeba byłoby odkładać 17 lat. W Kielcach – niecałe dziesięć lat.

W przypadku przeciętnego wynagrodzenia, które wynosiło 4585,03 zł brutto, znów najdłużej odkładać musieliby mieszkańcy Warszawy. By zakupić jeden metr kwadratowy mieszkania, musieliby odłożyć niecałe dwie pensje. Na mieszkanie 50-metrowe trzeba byłoby odkładać prawie osiem lat. Najszybciej uzbieraliby na nie mieszkańcy Opola i Kielc – zajęłoby im to niecałe pięć lat.

Najtrudniejszy rok

Najtrudniejszym w zakresie dostępności mieszkań w ciągu ostatnich 17 lat był rok 2007. Koniunktura na rynku nieruchomości w naszym kraju wówczas wydawała się wyjątkowo korzystna. Chętnie inwestowano w nieruchomości, a popyt na nie nakręcały banki, udzielając kredytów we frankach szwajcarskich. We wszystkich miastach w Polsce nastąpił skokowy wzrost cen.

W Białymstoku rok do roku stawki skoczyły z 3117 zł do 5079 zł za m kw., w Bydgoszczy z 2811 do 4582 zł. W Katowicach cena wzrosła z 3735 do 5718 zł, w Kielcach – 3014 do 4629 zł, w Krakowie – z 7089 do 7985 zł, w Lublinie – z 3304 do 5217 zł. Spory wzrost zaliczyły: Poznań (z 4890 do 6899 zł za m kw.) i Warszawa (6186 do 8571 zł za m kw.).

Przy płacy minimalnej, która w 2007 r. wynosiła 936 zł brutto, w Warszawie na m kw. trzeba byłoby pracować aż 9,1 miesiąca, w Krakowie – 8,5 miesiąca! Przyjmując, że odkładałoby się kwotę równą minimalnej brutto, na mieszkanie 50-metrowe w stolicy trzeba byłoby odkładać 38 lat! W Krakowie – 35 lat. Najlepsza sytuacja była Olsztynie – tam na 1 m kw. trzeba byłoby odkładać kwotę 936 zł przez cztery miesiące.

Jeśli spojrzeć na przeciętne wynagrodzenie, które wówczas wynosiło 2691,03 zł, to w Warszawie i Krakowie na 1 m kw. trzeba byłoby odłożyć trzy pensje. Na 50-metrowe mieszkanie taką kwotę trzeba byłoby odkładać 13 lat. W 2007 roku w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się kryzys finansowy, który odbił się na rynku nieruchomości.

Po kryzysie ceny nieco spadły w niektórych miastach, a przez najbliższych kolejnych kilka lat utrzymywały się na stabilnym poziomie, by w 2018 roku znowu się rozpedzić. Ten pęd nieco wyhamował w 2022 roku, ale teraz znów rośnie.

Przypomnijmy – w tabeli mamy uwzględnione ceny według NBP. Oznacza to, że mogą być nieco archiwalne. Ceny dosłownie wystrzeliły na początku tego roku i się nie zatrzymują. A to sugeruje, że znowu o mieszkanie jest dużo trudniej niż rok, dwa czy pięć lat temu. ●

Orlen apeluje do kierowców

Orlen nieoczekiwanie zwrócił się do kierowców, aby nie kupowali na zapas paliwa, którego ceny koncern kierowany przez Daniela Obajtka sam ostro zdewałowował.

Andrzej Kublik

W wystąpieniu umieszczonym w sieci społecznościowej X (dawniej Twitter) Adam Kasprzyk, dyrektor ds. korporacyjnych Orlenu, zapewnił, że „przy wyłączeniu nieprzewidzianych wahań czy zdarzeń na rynku, na które koncern nie ma wpływu, scenariusz braku paliw bądź nagłego wzrostu cen nie zagraża Polsce”. Ale jednocześnie dorzucił do tego sprzeczne z tą deklaracją wezwanie: – apelujemy o niekupowanie paliwa na zapas, tak by umożliwić normalną pracę siłom logistycznym obsługującym stacje na co dzień. Kasprzyk nie wyjaśnił, dlaczego kierowcy kupują na zapas paliwa od Orlenu. A jego apel pojawił się po tym, jak Shell na niektórych stacjach w Polsce ograniczył do 100 litrów jednorazowe tankowanie oleju napędowego, tłumacząc to zwiększonym zapotrzebo-

waniem na to paliwo. – Aktualna sytuacja na rynku paliw, tj. najniższe [w Polsce] ceny w hurcie w Unii Europejskiej, spowodowała duży popyt na paliwo krajowe. To skutkuje ograniczeniem dostępności paliwa, co jest najbardziej odczuwalne w przypadku oleju napędowego, którego dużą częścią odbiorców są klienci biznesowi – wyjaśniła Wyborcza.biz Anna Papka, dyrektorka ds. korporacyjnych Shell Polska. Do takiej sytuacji doprowadziła wyprzedaż paliw przez Orlen, rozpoczęta już w sierpniu, a od września – przyspieszona w spektakularny sposób.

Od początku września Orlen już ponad 15 razy obniżał ceny paliw w swoich hurtowniach, zbijając natychmiast także ich ceny detaliczne na swoich stacjach benzynowych

Firmy paliwowe skarżą się, że wskutek tej wyprzedaży nie opłaca się import oleju napędowego do Polski. Obecny apel Orlenu sugeruje, że koncern nie nadaje już z dostawami diesla na krajowy rynek – do czego sam doprowadził. Od początku września Orlen już ponad 15 razy obniżał ceny paliw w swoich hurtowniach, zbijając natychmiast także ich ceny detaliczne na swoich stacjach benzynowych. W efekcie na stacjach Orlenu ceny najpopularniejszej benzyny 95 oktanów i najpopularniejszego gatunku oleju napędowego spadły poniżej 6 zł za litr. A ponieważ Orlen ma 65 proc. udziałów w sprzedaży paliw w Polsce, w ślad za koncernem kierowanym przez Daniela Obajtka ceny paliw musieli obniżyć inni sprzedawcy paliw. „Po tych [wrześniowych] obniżkach ceny benzyny i oleju napędowego spadły do poziomu sprzed wybuchu wojny w Ukrainie” – wskazała w ostatni piątek firma analityczna BM Reflex. Problemem jest, że galopująca przecena w hurtowniach i na stacjach Orlenu idzie pod prąd sytuacji na światowym rynku paliwowym. Od lipca cena europejskiej ropy naftowej Brent zdrożała o mniej więcej 30 proc., co winduje ceny paliw w całej Europie – z wyjątkiem Polski. ●

Komentarz Pierwsza kielbasa wyborcza w płynie

Gdy patrzę na orlenowski baner z 5,99 zł za benzynę, to widzę pogardę rządzących dla Polaków. PiS, Obajtek i spółka liczą, że jesteśmy głupi i damy się złapać na ich przedwyborczą sztuczkę. W przeciwieństwie do nich wierzę w rodaków i ich inteligencję. Jak od kilku tygodni piszemy na Wyborcza.biz, mamy do czynienia z prawdziwym ekonomicznym cudem. Oto ceny ropy na rynkach rosną, osłabiła się za to, i to gwałtownie, nasza waluta (tu podziękowania dla szefa RPP i NBP Adama Gła- pińskiego za obniżki stóp procentowych), w Europie rosną też hurtowe ceny paliw. Tylko Orlen, zarządzany przez nieugiętego Daniela Obajtka, wciąż stawia opór twardym prawom ekonomii i uprzykrza życie złej drożyznie. Odsetek osób, które nie widzą w cenie

5,99 zł za litr kielbasy wyborczej, jest moim zdaniem bliski liczbie wierzących w to, że Ziemia jest płaska. Oczywiście można im pokazać wykresy, można im wskazać ceny w innych krajach, można nawet zaprezentować tak dziwne koincydencje, jakie znalazł ekonomista Grzegorz Zalewski. Ten pokazał, że to nie rynek, ale ktoś z Orlenu ręcznie steruje cenami, bo ciągle obniża stawki w podobny sposób. Czy uwierzą? Paskoziemcy i tak nie przekonasz, ale to tylko nisza, niewielka grupa. Masa wie, śmieje się z tego. Ba, w żartach liczy nawet, że wybory zostaną przesunięte, bo wówczas najtańsze paliwo w Europie zostanie z nami na dłużej. Czy ktoś jest za KO, PiS czy za Lewicą, widzi ściemę i próbę zrobienia z nas durniów przy dystrybutorze. Jak to się może skończyć? Zamiast

śmiejchów będzie panika, bo paliw może zabraknąć. Firmy sprowadzające je z zagranicy już w większości stwierdziły, że im się to nie opłaca. Jednocześnie rośnie sprzedaż – przyjeżdżają do nas Czesi, Litwini, Niemcy. Tych ostatnich będzie można nawet oskarżyć w telewizji publicznej i o 19.30 dać pasek w stylu: „Niemiec przyjechał i ukradł nam paliwo”. A że to realny scenariusz, pokazuje przykład Shella. Ten na części stacji wprowadził już limity wynoszące 100 litrów. Sporo, ale ostatni raz reglamentację mieliśmy zaraz po ataku Rosji na Ukrainę. Ciekaw jestem więc, czy Obajtek do- brze policzył, ile tankujemy i ile z Polski da się paliwa wywieźć. Bo jeśli nie, to tuż przed wyborami nie tyle skończy się tania benzyna, ile nie będzie jej wcale. ● **Sebastian Ogórek**

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice – Wschód w Katowicach pod sygn. I **Ns 669/22** toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Miasta Katowice – reprezentowanego przez Prezydenta Miasta Katowice z udziałem Ewy Januskiewicz

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału wynoszącego 1/8 części we własności nieruchomości, stanowiącej działkę gruntu o numerze geodezyjnym 189, karta mapy 41, obręb Bogucice – Zawodzie, położonej w Katowicach, przy ulicy Pawła 8, 8a, dla której Sąd Rejonowy Katowice – Wschód w Katowicach prowadzi księgę wieczystą o numerze KA1K/00047785/9.

Wzywa się zainteresowanych, aby w **ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili się w Sądzie Rejonowym Katowice – Wschód w Katowicach i udowodnili swoje prawa do opisanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34277202

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



1 RP

OGŁOSZENIE 34277564

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 września 2023 roku zmarł nasz Kochany Tata, Dziadek i Brat



Jerzy Kowalski

Złożenie porochów Zmarłego nastąpi w dniu 30 września br. o godz. 12.00 na cmentarzu parafialnym przy ul. Zaświat 6 w Bydgoszczy

o czym informują, również Koleżanki i Kolegów z Wünderteam-u

objęci smutkiem

córka z wnukiem i rodzeństwo

www.nekrologi.wyborcza.pl/34277092

Panu

Olgierdowi Geblewiczowi

Marszałkowi Województwa Zachodniopomorskiego



składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

koleżanki i koledzy
Zarząd i Komisja Rewizyjna
Stowarzyszenia Zachodniopomorskie Forum Wodociągowe

www.nekrologi.wyborcza.pl/34277375



STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI



Panu

Dziesławowi Aleksander



szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Rektor, Senat,
współpracownicy i studenci
Akademii Ateneum w Gdańsku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34277248

Panu

Olgierdowi Geblewiczowi

Prezesowi Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej
Marszałkowi Województwa Zachodniopomorskiego

wyrazy współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

Marszałek Gustaw Marek Brzezin
wraz z Zarządem Województwa Warmińsko-Mazurskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34277482

Stan polskiej polityki zagranicznej

MSZ naprawdę w ruinie

Afera wizowa obnażyła zniszczenia poczynione w polskiej dyplomacji przez rządy Prawa i Sprawiedliwości. Zupełnie zawiodły mechanizmy zarządzania i kontroli.

Skórzyńska

Afera na taką skalę w normalnie funkcjonującej służbie byłaby niemożliwa. Reakcja ministra Raua, który zadeklarował, że sprawy nie zna, bo był na urlopie, jest żałosna (a także, jak się wkrótce okazało, kłamliwa). Obejmując stanowisko, powinien wiedzieć, że od wyższych funkcji w dyplomacji urlopu nie ma, zaś minister nawet na urlopie ponosi odpowiedzialność za to, co dzieje się na jego podwórku.

Komentując tę aferę, można sparafrazować ocenę Stefana Kisielewskiego na temat kryzysów gospodarczych w PRL: to nie przypadek, to rezultat. Afera wizowa to rezultat konsekwentnie prowadzonej przez partię rządzącą od 2015 roku czystki kadrowej w MSZ. W jej wyniku osoby kompetentne i doświadczone zastąpili głównie ludzie, których podstawową kwalifikacją jest lojalność nie wobec państwa, lecz wobec PiS.

W latach 1989-2015 Polska zbudowała służbę zagraniczną, która z powodzeniem radziła sobie z wyzwaniami polityki międzynarodowej i sprawnym reprezentowaniem Polski za granicą. Proces budowania służby zagranicznej nie dokonał się z dnia na dzień i podlegał modyfikacjom. Dorobkiem demokratycznych rządów po 1989 było stworzenie dyplomacji, w której nominacje i przebieg kariery opierały się w pierwszej kolejności na kompetencjach i były potwierdzone przebiegiem dotychczasowej pracy.

Oczywiście zdarzały się i w tamtym okresie nominacje nietrafione i niemerytoryczne. Były to jednak wyjątki od reguły. Z ogromnym trudem udało się w ciągu pierwszych dziesięciu lat demokratycznej Polski wyłonić grono zawodowych dyplomatów. Ludzi, którzy w działaniu potwierdzili swe kompetencje, predyspozycje i lojalność wobec polskiej racji stanu. Polscy dyplomaci mogli liczyć (podobnie jak we wszystkich ustabilizowanych demokracjach) na przewidywalny i stabilny rozwój kariery zawodowej, przebiegający z poszanowaniem dla ich pracy. Lojalność wobec państwa nie była definiowana w kategoriach lojalności wobec wybranych partii czy grup politycznych. W większości przypadków udawało się zachować konsensus polityczny i respektowanie nominacji dokonanych przez poprzedni rząd. Konsensus ten wyjątkowo został złamany przez SLD po przejęciu władzy w 2001 roku. Działania te miały jednak wówczas jednostkowy i ograniczony charakter. Również ustawa o służbie zagranicznej chroniła w znacznym (choć niewystarczającym) zakresie stabilność i warunki pracy polskich dyplomatów.

Prawo i Sprawiedliwość natychmiast po przejęciu władzy w 2015 roku zdało sobie sprawę, że apolityczna i opierająca się na obiektywnej analizie sytuacji Polski na forum międzynarodowym służba dyplomatyczna będzie przeszkodą na drodze do upolitycznienia dyplomacji i podporządkowania jej interesom partyjnym PiS. Nie czekając na zmiany prawne, szefowie MSZ mianowani przez partię rządzącą (Witold Waszczykowski, Ja-



• Łódź, grudzień 2022. Prezydent Andrzej Duda i szef MSZ Zbigniew Rau w czasie Rady Ministerialnej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

cek Czaputowicz) przystąpili do bezprecedensowego demontażu służby dyplomatycznej, usuwając ze stanowisk doświadczonych dyplomatów, w sposób bezprawny zmieniając im warunki pracy lub zwalniając ze służby. Na porządku dziennym były mobbing pracowniczy oraz dyskryminacja osób, dzięki którym polska dyplomacja legitymowała się w latach 1989-2015 wieloma osiągnięciami, takimi jak: sukcesy w najważniejszych dla Polski negocjacjach międzynarodowych na forum UE, budowanie dobrych relacji polsko-niemieckich, zapewnienie Polsce silnej pozycji w NATO, rozwinięcie i utrzymywanie dobrych relacji z przedstawicielami dyplomacji państw UE i NATO. Dokonania te traktowane były przez ministrów z PiS z ogromną podejrzliwością i niechęcią.

Zarówno Witold Waszczykowski, jak i Jacek Czaputowicz zaczynali pracę w dyplomacji za czasów ministra Krzysztofa Skubiszewskiego. Obaj mieli wygórowane ambicje, niepoparte faktycznymi predyspozycjami do pełnienia najwyższych funkcji w MSZ. W ich własnym mniemaniu ich kariera dyplomatyczna nie rozwinęła się tak, jak powinna. Z tych powodów stali się idealnym narzędziem w rękach PiS do zdemolowania polskiej służby dyplomatycznej. Pikanterii dodaje to, że Jacek Czaputowicz pełnił w latach 2008-12 funkcję dyrektora Krajowej Szkoły Administracji Publicznej i tym samym powinien rozumieć istotę apolityczności służby cywilnej i dyplomacji. Próbowano stworzyć wrażenie, że osoby zatrudnione w MSZ po 1989 roku działały wbrew interesom Polski. Świadczy o tym m.in. wypowiedź ministra Waszczykowskiego o pracach nad wejściem Polski do NATO. W jego opinii prace te szły „jak po grudzie”. Oświadczył, że „duży front odmowy był po stronie polskiej, również w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych”. Dopytywany wyjaśnił, że chodzi o wszystkich ludzi, którzy w latach 90. pracowali (w MSZ) powyżej stano-

wiska wicedyrektora. Już w 2016 roku Witold Waszczykowski zapowiedział „zmiany w prawie dotyczące służby zagranicznej”. „Będziemy mogli łatwiej rozstać się z ludźmi, którzy mają na sumieniu grzechy starego reżimu”. Starym reżimem w rozumieniu nowych zarządców MSZ były również lata budowania zrębów struktur państwowych i służby publicznej demokratycznej Polski po 1989 roku. Z kolei Jacek Czaputowicz podkreślał zgodność opinii co do MSZ z prezesem Jarosławem Kaczyńskim: „Z perspektywy zarządzania zasobami ludzkimi to nie wygląda dobrze. Mam rozeznanie, jak funkcjonuje resort, i wymaga [on] zdecydowanych zmian, i tu się absolutnie zgadzam”. Niestety rozeznanie ministra nie obejmowało już znalezienia kompetentnych ludzi w miejsce tych wyrzuconych...

Metody stosowane w MSZ po 2015 roku wobec „podejrzanych” dyplomatów niewiele miały wspólnego z dyplomatyczną elegancją. Przeszukiwano media społecznościowe w poszukiwaniu niewłaściwych wpisów, odwoływano się do wypowiedzi sprzed wielu lat, śledzono prywatne powiązania towarzyskie, zachęcano do donosicielstwa.

W wyniku tych i innych działań władz MSZ mianowanych po wyborach w 2015 roku wielu doświadczonych dyplomatów bądź straciło pracę w MSZ, bądź sami odeszli, nie widząc możliwości pracy w zgodzie z własnym sumieniem i standardami zawodowymi. 1 lutego 2018 roku MSZ podało z satysfakcją, że od listopada 2015 roku zmniejszono 88 ze 100 polskich ambasadorów, 34 z 38 konsułów generalnych oraz 21 z 24 dyrektorów instytutów polskich. Minister Czaputowicz w ciągu pierwszych trzech tygodni urzędowania odwołał 10 ambasadorów, 7 konsułów generalnych, 9 dyrektorów oraz 9 zastępców dyrektorów departamentów i biur MSZ. Na ich miejsca w większości powołane zostały osoby bez wystarczających kwalifikacji oraz predyspozycji osobowościowych.

Ostatnia afeta wizowa obnażyła bezmiar cynizmu i braku kompetencji wśród kadry MSZ. To jednak tylko najbardziej widoczny przypadek. O innych, również szkodliwych, a opinia publiczna nie wie.

Stale łamanie praw pracowniczych przez funkcjonariuszy PiS, którzy obsadzili wszystkie kluczowe stanowiska, powodowało niekorzystne dla władzy skutki, wynikające z konieczności wypłaty odszkodowań bądź przywrócenia do pracy osób zwalnianych niezgodnie z prawem. Partia rządząca zdecydowała więc o uchwaleniu nowej ustawy o służbie zagranicznej (weszła w życie w 2021 roku), która legalizowała całkowite upolitycznienie MSZ i otwierała drogę do służby osobom bez żadnego przygotowania, kwalifikacji oraz doświadczeń. W odniesieniu do osób pełniących najwyższe funkcje (ambasadorowie i kierownictwo ministerstwa) nowa ustawa nie wymaga już znajomości żadnego języka obcego. Przebieg służby zależny jest wyłącznie od widzimisię kolejnych decydentów. Jest oczywiste, że ludzie zdolni, chcący poświęcić część swego życia zawodowego, do takiej służby przystępować nie będą. Tym samym Polska nie dysponuje już i nie będzie dysponować aparatem dyplomatycznym, który pozwoliłby jej trwale wzmocnić swą pozycję międzynarodową i osiągnąć cele korzystne dla Polski i jej obywateli.

Tak bezwzględne potraktowanie osób, które tworzyły zręb polskiej służby dyplomatycznej demokratycznego państwa, wynikało oczywiście z zapotrzebowania politycznego. Chodziło o stworzenie narracji, zgodnie z którą w latach 1989-2015 (z wyłączeniem rządów PiS w okresie 2005-07) kolejne rządy kupczyły interesem Polski, nie broniły jej pozycji, natomiast rząd PiS jako pierwszy miał być w stanie określić prawdziwy interes Polski na forum międzynarodowym. PiS dość szybko wskazał jako źródła największych zagrożeń dla Polski Unię Europejską i Niemcy. Żądania reparacji wysunięto tylko wobec Niemiec, nie formułując żadnych roszczeń wobec Rosji. Politykę skomplikowanych negocjacji i ustaleń na forum Unii Europejskiej w przypadku rządów PiS zastąpiła polityka tupania nogą, obrażania przedstawicieli instytucji unijnych i oraz innych państw członkowskich.

Lista niepowetowanych strat wyrażonych Polsce na arenie międzynarodowej przez rządy PiS i jego nieudolną dyplomację jest długa: utrata środków z KPO na rozwój kraju, utrata pozycji lidera w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i osłabienie pozycji wobec państw Partnerstwa Wschodniego, obniżenie pozycji Polski na forum UE, zniszczenie dobrze i ofiarnie funkcjonującej przez lata służby konsularnej, co poskutkowało m.in. najnowszą aferą wizową – to tylko niektóre przykłady. Niestety nic nie wskazuje na to, by była to lista już zamknięta.

Katarzyna Skórzyńska

Autorka pełniła funkcje ambasadora RP w Brazylii, ambasadora RP w Portugalii, podsekretarza stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, dyrektora Departamentu Zagranicznej Polityki Ekonomicznej MSZ oraz dyrektora Polskiego Instytutu Dyplomacji im. Ignacego Jana Paderewskiego.

Wybory 2023

Partie przeciwko demokracji

Słowiński

Polityka nie jest tylko domeną partii – być może nie powinna być nią wcale. Domeną polityki jest zmiana świata i zaangażowanie w różne jego obszary.

W tym sensie polityką de facto w równym stopniu zajmuje się zaangażowana obywatelka, co poseł podnoszący rękę za poprawkę do dowolnego projektu ustawy. Przy czym to organizujący się oddolnie obywatele i obywatelki niejednokrotnie bardziej przysługują się społeczeństwu niż posłowie w Sejmie.

Nie musimy głosować ani na jednaki, ani nawet na dwójki. Pod ciężarem znanych nazwisk kryją się młode, ambitne osoby, które nawet jeśli nie dostaną się do parlamentu, zasługują na naszą uwagę bardziej niż powtarzający przekaz dnia rzecznicy partii. I w tym upatruję nadziei: zmiany kultury władzy i zmiany politycznej dynamiki. I tak jak w przypadku tej pierwszej wpływ nasz ogranicza się do aktu oddania głosu bez większej możliwości zmiany partyjnej organizacji, tak w przypadku zmiany politycznej dynamiki – wszystko zależy od nas.

Poza kilkoma naprawdę rzadkimi wyjątkami, tylko w okresie przedwyborczym, możemy obecnych i przyszłych posłów oraz posłanki zobaczyć na uli-

cy, w metrze czy na targowisku. I czy to jest naturalne? Czy politycy sztucznie uśmiechający się na tle bazaru są autentyczni? Raczej wywołują poczucie zażenowania, roztawiając swoje stoisko, nie wiedząc, jak zacząć rozmowę z kimś, kto przyszedł kupić cukinię. Tych pierwszozigowych polityków nigdy nie zobaczymy stojących przed nami w kolejce z listą zakupów w rękę. A kandydatów z ostatnich miejsc na liście, choć prawdopodobnie nie zobaczymy nigdy w Sejmie, spotykamy każdego dnia, nie zdając sobie z tego nawet sprawy.

Kandydaci ci to bowiem rzadko politycy zawodowi – bardzo często są to aktywistki, działacze miejscy, samorządowcy czy po prostu ludzie, których własne środowisko zmobilizowało do kandydowania. Obecność ich w przestrzeni publicznej jest jednak zawsze ograniczona przez pierwsze miejsca na liście, na których sukces pracują wszyscy kandydaci z listy. Nasuwa mi się na myśl wielce wymowny fragment z Listu otwartego Kuronia i Modzelewskiego, który przypomniała mi ostatnio Danuta Kuroń: „W systemie parlamentarnym partie rywalizują o głosy wyborców: z chwilą gdy kartki wyborcze zostaną wrzucone do urny, programy wyborcze mogą być wrzucone do kosza”. I dalej: „posłowie w parlamencie czują się związani

tylko z kierownictwem partii, która wysunęła ich kandydaturę. Wyborcy są zorganizowani w okręgi na zasadzie czysto formalnej; są więc zatomizowani (...). **Jest w tym coś naprawdę niepokojącego,** kiedy politykę utożsamiamy z partiami politycznymi: rządzi nimi bowiem surowa dyscyplina, i choć ostatnio politycy lubią używać wyrażenia „gra zespołowa”, to należałoby się zastanowić, w jakiej grze zespół podlega równie zhierarchizowanej strukturze, co w polityce partyjnej. I z tego wszystkiego można zniechęcić się do polityki, sądząc, że jest to ten rodzaj aktywności, w której naturę wpisane są korupcja, cynizm i obojętność. Mamy poczucie, że niezależnie od tego, kto rządzi, to polityka pozostaje taką dziedziną życia, od której należy trzymać się z daleka. Bardziej niż programami przepełniona jest hakami, którymi politycy nawzajem wymuszają na sobie posłuszeństwo i trzymają się w szachu realnie odciskającym się na mierności naszej debaty publicznej.

W związku z tą sytuacją należy się pewnie zastanowić, czy inna polityka jest możliwa. Może to naiwne, ale tak, wydaje się, że tak. Bezpośrednimi przyczynami tego, że w programach partyjnych znajdują się takie rzeczy jak ochrona klimatu, prawa zwierząt, dostęp do aborcji i już

nawet nie tylko postulat związków partnerskich, ale też równość małżeńska, są działania oddolne i pozarządowe. Przez ostatnie lata, a właściwie przez ostatnie osiem lat, powstały setki organizacji, kolektywów, fundacji etc., których działania skutecznie wprowadziły do debaty politycznej tematy dotychczas albo tabuizowane, albo lekceważone. Wybór, jakiego możemy dokonać 15 października, wiąże się zatem z pewnym pakietem wartości, jakie dane ugrupowania wyznają. Nie należy sądzić, że ta czy inna partia przystąpi zaraz do realizacji swojego programu, ale można upatrywać niemałą nadzieję w tym, że będzie więcej przestrzeni na rzetelne, kompetentne i profesjonalne przedstawianie postępowych propozycji nie tylko w formie protestu, ale przede wszystkim na gruncie polityki parlamentarnej. Nie oczekujmy wielkiej zmiany po samych politykach, ale skorzystajmy z możliwości, jakie da wygrana opozycji w najbliższych wyborach. ●

Sebastian Słowiński

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIA



BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

ogłasza ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Miejskiej Pruszcz Gdański

- Działka gruntowa niezabudowana nr 150/13 o pow. 0,2311 ha, obr. 15,** zapisana w KW GD1G/00045333/3, położona przy ul. Przy Torze w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości nieregularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji lekko pochylonej w kierunku południowym. Uzbrojenie terenu częściowe (media w ulicy). Przez teren działki przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna, usytuowany jest słup na działce oraz podziemna linia energetyczna. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod tereny usług i zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (12U/MW). Teren znajduje się w strefie ochrony archeologicznej oraz w pewnej części w uciążliwości budowl. Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań. Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Cena wywoławcza **995 000,00 zł netto**. Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 9 950,00 zł.
- Działka gruntowa niezabudowana nr 150/14 o pow. 0,3281 ha, obr. 15,** zapisana w KW GD1G/00045333/3, położona przy ul. Przy Torze w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji lekko pochylonej w kierunku południowym. Uzbrojenie terenu częściowe (media w ulicy). Przez wschodnią część działki przebiega rurociąg kanalizacji sanitarnej Ø200. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z prawem lokalizowania usług w parterze budynku (4MW). Teren znajduje się w strefie ochrony archeologicznej. Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań. Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Cena wywoławcza **1 400 000,00 zł netto**. Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 14 000,00 zł.
- Działka gruntowa niezabudowana nr 150/15 o pow. 0,3205 ha, obr. 15,** zapisana w KW GD1G/00045333/3, położona przy ul. Przy Torze w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana, częściowo zadrzewiona i zakrzaczona. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji lekko pochylonej w kierunku południowym. Uzbrojenie terenu brak (media w ulicy). Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z prawem lokalizowania usług w parterze budynku (4MW). Teren znajduje się w strefie ochrony archeologicznej. Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od obciążeń i zobowiązań. Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Cena wywoławcza **1 380 000,00 zł netto**. Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 13 800,00 zł.
- Działki gruntowe niezabudowane nr 134/2, nr 133/3 o łącznej pow. 0,1629 ha, obr. 16,** zapisane w KW GD1G/00239703/5, GD1G/00050788/5 położone przy ul. gen. Stanisława Skalskiego w Pruszczu Gdańskim. Nieruchomość zlokalizowana jest na terenie zurbanizowanym, jest niezagospodarowana. Kształt nieruchomości regularny, ukształtowanie terenu o konfiguracji płaskiej. Wzdłuż północnej i zachodniej granicy nieruchomości

przebiega sieć kanalizacji sanitarnej, a przez środkową część nieruchomości przebiega podziemny kabel telefoniczny. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę obiektów produkcyjnych hurtowni z zielenią i domem jednorodzinnym właściciela (PMNz). Dział III księgi wieczystej GD1G/00239703/5, inny wpis, nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu do działki nr 134/2 na rzecz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań. Działy III księgi wieczystej GD1G/00050788/5, inny wpis, nieograniczona w czasie i odpłatna służebność przesyłu do działki za nr 133/3 na rzecz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o. o. w Pruszczu Gdańskim, dział IV ww. księgi wieczystej jest wolny od obciążeń i zobowiązań. Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Cena wywoławcza **450 000,00 zł netto**. Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%, wynikającej z obowiązujących przepisów. Postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych: 4 500,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 1 grudnia 2023 r. od godziny 10⁰⁰, co 20 minut w sali posiedzeń numer 1 Urzędu Miasta Pruszcz Gdański przy ul. Grunwaldzkiej 20.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w pieniądzu przelewem (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość jest wpłata) najpóźniej do dnia **28 listopada 2023 r.** na konto **Bank Spółdzielczy Nr 63 8335 0003 0121 1827 2000 0080**. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Miasta. Wpłacenie wadium jest równoznaczne z zapoznaniem się z uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi do zabudowy, z uzbrojeniem znajdującym się na terenie objętym przetargiem oraz jest równoznaczne z potwierdzeniem zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją. Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym oferentom wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu – warunkiem jest podanie konta, na które powinno być zwrócone wadium. Oferent winien okazać przed rozpoczęciem przetargu dokument potwierdzający tożsamość oraz dowód wpłaty wadium. Jeżeli uczestnik przetargu jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego, a w przypadku osoby prawnej, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu informację odpowiadającą odpisom aktualnym z rejestru przedsiębiorców (KRS). Przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278). W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione przez obojga małżonków. Nabywca nieruchomości zostanie zawiadomiony o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w terminie 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia. Nieprzystąpienie, bez usprawiedliwienia, do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu uprawnia organizatora przetargu do odstąpienia od zawarcia umowy, i zatrzymania zapłaconego wadium. Nabywca, który wygra przetarg będzie zobowiązany do zapłaty ceny uzyskanej w przetargu w terminie trzech dni roboczych przed dniem zawarcia umowy sprzedaży. Koszty notarialne w całości ponosi nabywca.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży można uzyskać w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 47, dot. przeznaczenia gruntów w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w Referacie Planowania i Rozwoju tel. +48 58 775 99 13, dot. uzbrojenia działki w Referacie Techniczno - Inwestycyjnym tel. +48 58 775 99 78.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.).

Tomasz Schuchardt dla „Wyborczej”

WIERZĘ W SIEBIE



– Wyrosłem z kultury, w której istnieje przekonanie, że psycholog jest od psychicznych spraw, więc ten, kto się do niego zgłasza, jest psycholem.

ROZMOWA Z
TOMASZ SCHUCHARTEM*
aktorem

DAWID DRÓŹDŹ: Złapałem cię w ostatniej chwili.

TOMASZ SCHUCHARDT: Byłem przekonany, że mam w najbliższym czasie jakiś wolny dzień. Spojrzałem do kalendarza, a tu codziennie zdjęcia.

Na początku lata powiedziano mi, że zdjęcia do serialu, w którym gram główną postać, zostały przesunięte na wiosnę 2024 r. Pomyślałem: „Może to i dobrze. Będę miał sporo wolnego”. Ale agentki wrzuciły moje nazwisko na rynek – szybko, co mnie szczerze zdziwiło, zgłosiły się trzy produkcje, w tym filmy debiutantów. Są to zazwyczaj bardziej czasochłonne projekty, bo dłużej trwają przygotowania – mniej doświadczeni reżyserzy nalegają na większą liczbę prób.

Jest to całkowicie zrozumiałe, ale z wakacji de facto nic nie zostało.

Lubisz taki zapieprz?

– A czym jest zapieprz? Najczęściej odczuwasz zapieprz, gdy robisz coś, czego nie masz ochoty robić. Ja staram się robić coś, co lubię. Aktorstwo sprawia mi ogromną satysfakcję. Kocham to. Każdy projekt jest innym doświadczeniem – masz inne role, inne zadania, spotykasz innych ludzi. Czasem czuję się przemęczony, ale też szybko się regeneruję. Kiedy mam kilka dni wolnych, to trzeciego dnia już myślę, co by tu dalej robić.

Zapieprz, jeśli już o nim mówić, jest gdzieś indziej. To życie. Mój zawód nie stoi na pierwszym miejscu – to zajmuje rodzina. A nie jest prosto o nią dbać, jeśli się nie dorosło. Dni wolne tak naprawdę nie są dniami wolnymi. Muszę pracować nad sobą nieustannie, a to jest orka na ugorze, od kilku lat jestem

w terapii – szukam w sobie różnych rzeczy, które w dzieciństwie zostały mi wbite lub sam wbilem sobie do głowy, a które trzeba zmienić, by przestać być gówniarzem.

Co to znaczy „stać się dorosłym”?

– Czasem w podcastach znajduję słowa, które mi pasują. Ostatnio polubiłem słowo „niekompletność”. Byłem „niekompletny” – bez wiary w siebie, nieasertywny, nieznający swojej wartości, szukający akceptacji, zbyt głośny, zbyt drażliwy, za daleko od siebie. I teraz tej kompletności szukam, bo to niezbędne, by dojrzeć. Mam jeszcze parę rzeczy do przepracowania, ale myślę, że już jestem na prostej.

Na terapię poszedłeś sam z siebie czy bliscy powiedzieli ci: „Chłopie, idź do specjalisty, bo ciężko z tobą wytrzymać”?

– Mam poczucie, że to była moja decyzja. Długo broniłem się rękami i nogami przed terapią – wyrosłem z kultury, w której istnieje przekonanie, że psycholog jest od psychicznych spraw, więc ten, kto się do niego zgłasza, jest psycholem. A ja nie chciałem być psycholem, więc nie szedłem do psychologa.

Wielu moich znajomych było w terapii, choć nie wszyscy korzystali z tego rodzaju pomocy, bo przymusza ich jakaś ostateczność, typu depresja czy uzależnienie. Nie wiedzieć czemu, coś im nie pasowało w relacjach czy w codziennym funkcjonowaniu. Mieli w sobie ciekawe znaleziska, które były do zmiany. Stwierdziłem, że też spróbuję. Okazało się, że są to – jak mawia mój kolega – „ważne i potrzebne rzeczy”.

Jakbyś został w rodzinnym Sobowidzu, to poszedłbyś na terapię?

– Zakładam, że miałbym inne życie.

• **Tomasz Schuchardt dostał nagrodę za rolę drugoplanową w filmie „Doppelgänger. Sobowtór”, który jutro wchodzi do kin. Film wyreżyserował Jan Holoubek, scenariusz napisał Andrzej Gołda. To rozgrywający się w latach 70. i 80. XX wieku w Niemczech i Polsce thriller szpiegowski. Występują w nim także: Jakub Gierszał, Emily Kusche, Andrzej Seweryn, Wiktoria Gorodeckaja, Katarzyna Herma** FOT. JAROSŁAW SOSIŃSKI / TVN GRUPA DISCOVERY

Pytam o to, bo „Jedna dusza” opowiada właśnie o prowincjonalnej Polsce i ludziach, którzy wydają się nie być dorośli. Akcja rozgrywa się na Śląsku, Alojz (Dawid Ogrodnik) i grany przez ciebie Buba pracują na kopalni, nie potrafią radzić sobie z gniewem, frustrację zapijają wódką.

– Niemożliwość pogodzenia się z tym, gdzie się rodzi, ma duże znaczenie. Bohaterowie mają skazę miejsca, w którym się wychowali. Pewien psycholog, z którego wykładów zaczerpnąłem termin „niekompletność”, powiedział, że niekompletni ludzie wychowują niekompletnych ludzi. I to trwa przez wiele pokoleń. W „Jednej duszy” niekompletność polega na przemocy i na złe rozumianym egoizmie. Matka Alojza przekazuje mu wszystkie najgorsze wzorce.

W filmie jest założenie, że człowiek ma dość małą sprawczość – niemal całkowicie kształtują go miejsce, w którym się urodził, i ludzie, na których natrafił. Moje zdanie jest trochę inne. To, że kształtuje, nie znaczy, że ukształtuje, dużo rzeczy możemy zmienić. Jak Polak coś robi, nie znaczy, że robi. (Śmiech)

Czyli jesteście kowalami własnego losu?

– Moje życie jest dobrym przykładem tego, że można przeżyć bardzo długą drogę od miejsca, z którego się wyrosło, do miejsca, w którym się jest. W liceum w Gdańsku byłem jedną z dwóch osób w klasie, które pochodziły ze wsi. Byłem dobrym uczniem, ale kiedy przeniosłem się do miasta, to okazało się, że mam ogromne zaległości. Pochodzenie było kluczowe. Nie miałem dostępu do wiedzy, której uczyli się moi rówieśnicy. Zacząłem się wtedy wstydzić.

To była droga najeżona trudnościami – zwłaszcza że byłem w tym sam, w myśl zasady, jak masz na kogoś liczyć, licz na siebie. Teraz wierzę, że jestem w dobrym miejscu. I oczywiście nie doszedłem do tego wszystkiego sam, ale bez tego, będącego we mnie, czynnika sprawczego bym tutaj nie dotarł. Nikt ci tak nie pomoże, jak sam możesz sobie pomóc. Wyniosłem z domu przekonanie, że trzeba radzić sobie samemu.

I wybrałeś aktorstwo. Nietypowy wybór jak na nastolatka ze wsi na Pomorzu.

– Podskórnie chyba zawsze wiedziałem, że chcę to robić. Przed maturą wydawało mi się, że będę nauczycielem. Ale bawiłem się w uczenie wierszy, okoloteatralne rzeczy, lubiłem literaturę, dramaty. Aktorstwo nie wyszło z niczego. Teraz nie wyobrażam sobie wykonywać innego zawodu. A próbowałem wielu fachów, od zbieractwa owoców czy pielienia buraków po pracę w fabryce okien.

Wszedłeś do polskiego kina z futryną. W wieku 26 lat miałeś już na koncie dwie wielkie role – Janka w „Chrzcie” Marcina Wrony i rapera Fokusa w „Jesteś Bogiem” – oraz dwie nagrody w Gdyni. Później były role u Małgorzaty Szumowskiej w filmie „W imię” i u Bartosza Prokopowicza w „Chemii”. Dlaczego – w przeciwieństwie do wielu młodych kolegów i koleżanek – tobie się udało?

– Nigdy tego nie mówiłem, bo wydawało mi się, że brzmię butnie, ale: mam talent i jestem pracowity. To też zdobył terapeutyczna, że potrafię to nazwać. Na studiach zapieprzałem. Przychodziłem zawsze na pierwsze zajęcia i opuszczałem szkołę jako jeden z ostatnich. Nie miałem dużego wsparcia finansowego. Musiałem liczyć na stypendium naukowe. A żeby mieć stypendium, to trzeba było chodzić na zajęcia, nawet te, które wszyscy olewali.

Miałem też szczęście – spotkałem odpowiednie osoby. Rolę u Marcina Wrony dostałem przypadkiem. Moja koleżanka z roku, z którą graliśmy w „Iwonie, księżniczce Burgunda”, wysłała zdjęcie z tego spektaklu do agencji. Na fotografii stałem za jej plecami. Jakimś cudem wypatrzyła mnie Gosia Adamska, reżyserka castingu, która zaprosiła mnie na przesłuchanie. Po dwóch miesiącach dostałem tę rolę. Absolutny fart. Bo co mi po talencie, jeśli nawet nie wiedziałbym o tym castingu?

Casting swoją drogą bardzo długi, który o mało nie zakończył się fiaskiem. Marcin prosił mnie kilkadziesiąt razy na próby. Był też prawie gotów zrezygnować ze mnie, ale ostatecznie podjął ryzyko i dał mi zadebiutować.

A pracowitości nauczono cię w domu?

– Od dziecka byłem bardzo ambitny. Potrzebowałem być w czymś najlepszy. Jak okazało się, że nie będę mistrzem z matematyki czy fizyki, to przerzuciłem się na historię. Ale tam też nie byłem w stanie być najlepszy, bo miałem zaległości wobec tych, któ-

*Tomasz Schuchardt

• w 2009 roku skończył PWST w Krakowie. W latach 2010-14 był aktorem Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Ma na koncie trzy Złote Lwy za role w „Chrzcie” Marcina Wrony i „Jesteś Bogiem” Leszka Dawida oraz „Doppelgänger. Sobowtór” Jana Holoubka. Wcielił się w Eugeniusza Bodo w filmie i serialu Michała Kwietnińskiego, zagrał m.in. w „Chemii” Bartosza Prokopowicza, „Cichej nocy” i „Hiacyncie” Piotra Domalewskiego czy serialu „Wielka woda”.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

ZROBIĘ PRZYZYSŁUGĘ I ZABIJĘ

Matka: – Córki szukaliśmy do czwartej nad ranem. Szpitale, plaże, ulubione miejsca... A ona była rzut kamieniem od domu. Musiała wiedzieć, jak targają Baksiego do zagajnika. Wtedy pękło jej serce

– Z brzozy Sandrę ściągał Sylwek, jej brat bliźniak. Próbowal jeszcze reanimować, dzwonić po pogotowie... – Leszek, ojciec 18-latki, przykłęka przy drzewie, żegna się, pochyla głowę i dotyka pnia otwartą dłońią. Kilka zniczy pali się przy zdjęciu uśmiechającej dziewczyny z psem.

Stoimy na niewielkim wzniesieniu na polach w Łapalicach, kaszubskiej wsi liczącej niecały tysiąc mieszkańców. Za naszymi plecami rozciąga się panorama na Chmielno, widać morenowe wzniesienia Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Kawalek dalej Jezioro Łapalićkie i słynny zamek pustostan, do niedawna samowola budowlana i punkt schadzek młodzieży.

– Malowała ten krajobraz – wspomina ojciec. – Gdzieś mamy jeszcze... – urywa w pół zdania. – To nie powinno się zdarzyć. On znał tego psa od małego, dokarmiał. Wszystko działo się tak szybko. Jak to zrozumieć? – pyta cicho samego siebie.

W małym zagajniku pod pagórkem widzę płytki, pusty grób. Kawalek dalej porzucony koc. – To z łózka mojego świętej pamięci ojca. Dostał w prezencie pod choinkę, zmarł pod koniec ubiegłego roku – wspomina Leszek. – W tym kocu przynieśli tu psa i zakopali – pokazuje ręką.

„JA GO ZABIŁEM. NIC MI NIE ZROBIĄ”

Kilkadziesiąt metrów od pagórka stoi dom, który Leszek wraz z braćmi i ojcem zbudowali własnymi rękoma. Z biegiem lat posiadłość rozrastała się o dobudówki. Połowa domu, należąca do siostry Leszka, jest wynajmowana. Kwadrat podwórza okala kilka szop i stodoła. Za domem są ogródki i jezioro. – Miejsce ładne, ale co z tego, skoro smutne, przytłaczające – mówi ojciec Sandry, kiedy siadamy w salonie. Wrócił właśnie z pracy w Niemczech, kładł kafelki. Budowlanką zajmuje się całe życie. – Tym razem wyjechałem nie tylko po pieniądze, ale żeby choć trochę odetchnąć, spróbować odpocząć – przyznaje.

Próbujemy odtworzyć wydarzenia z ostatniego dnia życia Sandry, 29 czerwca.

Leszek: – Miałem wtedy wizytę u dentysty. Do domu przyjechałem ok. godz. 16. Od razu podbiegła do mnie córka i krzyczy, że pies nie żyje. Wskazała na szopę. Baksi leżał na boku przykryty kocem. Pod kocem zauważyłem trochę krwi i dziurę w brzuchu. Od razu zadzwoniłem pod 112. Wezwałem policję. To był włochaty kundel, średniej wielkości. Córka dostała go na ósme urodziny od dziadka, 10 lat temu. Kapała, czesała. Był jak członek rodziny.

Kiedy Leszek czekał na policję, dostał telefon od siostry. – Zaczęła mi wygrażać, że mam odwołać, że po pamiętam. Nie wiem, skąd wiedziała, że zadzwoniłem po policję. Wtedy nie miałem jeszcze pojęcia, że ona i Adam, jej mąż, a mój szwagier, mogą mieć z tym wszystkim coś wspólnego. No i po chwili przyjechali. On jak zwykle z bronią za pasem. Gdy przyjechała policja, Adam rzucił tylko: „o, moi koledzy”. Podszedł do radiowozu i rozmawiali kwadrans. Dopiero później zawołał mnie. Powiedzieli, że pies uciekł, został potrącony przez samochód. Spisali moje dane i pojechali w cholerę. Psa nawet nie obejrzel. Mówię do Adama, że to przecież wygląda na ranę postrzałową. Powiedział mi wprost: „To ja go zabiłem. Wyświadczyłem komuś przysługę. Nic mi nie zrobią” – opowiada ojciec Sandry.



Leszek wrócił pocieszać córkę. Zaproponował, że pojedzie kupić lody. Kiedy wyszedł na podwórze, zauważył jednego z lokatorów z wynajmowanej części mieszkania. Szukał szpadla. – Nie chcieli ze mną rozmawiać. Pojechałem po lody. Kiedy wróciłem, Sandry już nie było – Leszek sięga po kolejnego papierosa.

Naszej rozmowie z drugiego pokoju przysłuchuje się mama Sandry, Katarzyna. Kobieta dołącza do nas po kilkunastu minutach. Z Leszkiem są małżeństwem od 23 lat.

– Z pracy w pizzerii wróciłam dopiero ok. godz. 22 – wspomina. – Wcześniej dostałam od córki tylko esemesa, że mam odwołać weterynarza, bo Baksi nie żyje, że wujek zastrzelił. Piesek miał naderwane ucho, pewnie po starciu z innymi psami z gospodarstwa, i wdało się zakażenie. Weterynarz jest mężem mojej kuzynki, pracuje w klinice weterynaryjnej. Zjawiał się na każdą naszą prośbę. Tak miało być i tym razem. Ale kiedy wróciłam do domu, od razu zaczęłam szukać córki. Dzwoniliśmy po szpitalach, Sylwek jeździł rowerem po ulubionych miejscach Sandry, szukaliśmy do czwartej nad ranem.

BEZ ZAWIESZENIA

Sylwester znalazł siostrę ok. godz. 11 następnego dnia. Wezwał pomoc, na karetkę czekał przy drodze. – Przyjechali policja i prokurator. Wypytywali o wszystko. Zabrali torebkę córki, którą miała przy sobie. Z odpiętym paskiem – mówi ojciec. Zaznacza, że dopiero wtedy dowiedzieli się, gdzie zakopany jest pies. Ciało zwierzęcia zabrano do weterynarza.

Kiedy szwagier strzelał do psa, nie było nas w domu. Ale jesteśmy pewni, że Sandra widziała martwego Baksiego. Ze wzgórza mogła obserwować, jak ciągną ciało do zagajnika i zakopują. Nie poradziła sobie z tym – mówią mi rodzice Sandry.

Pogrzeb Sandry odbył się tydzień później. Przyjechała rodzina, znajomi, koleżanki i koledzy Sandry ze szkoły. – Siostra z mężem też byli. Ale nawet do nas nie podeszli – mówi Leszek. – Zdecydowałem, że jeszcze raz spróbuję zgłosić śmierć psa. Pojechałem do Komendy Powiatowej Policji w Kartuzach. Kazał mi czekać. Minęło kilka godzin. Oświadczyłem, że jak nie tutaj, to pojedę zgłosić gdzie indziej. I dopiero wtedy mnie wysłuchali. W sprawie śmierci Sandry w prokuraturze opowiedziałem o wszystkim, co widziałem i wiem. Złożyłem zeznania, podałem dane świadków. I do dzisiaj nie dzieje się nic.

Szwagier Leszka to Adam Marszałkowski. Od 2007 r. pełni służbę w kartuskiej komendzie, dziś na stanowisku kontrolera ruchu drogowego w stopniu aspiranta. Rzeczniczka kartuskiej policji, aspirant Karolina Jędrzejczak, przekazuje nam, że w przeszłości nigdy nie naruszył dyscypliny służbowej. Pięć lat temu kartuska policja wysyłała nawet do me-

diów komunikat chwalać pracę Marszałkowskiego – eskortował na motocyklu ciężarną do szpitala.

Po wydarzeniach z czerwca policjant nie został zawieszony. Cały czas pełni czynną służbę.

– Nigdy nie krył swojego zamiłowania do broni – słyszę od Leszka. – Na rodzinnych imprezach wyciągał pistolet, chwalił się nim. To była jego prywatna broń. W sylwestra strzelał w niebo, nie zważał na dzieciaki dookoła. Zawsze zgrywał szeryfa.

W mediach społecznościowych policjant chętnie dzieli się zdjęciami z militariami i bronią. Dołączył nawet do grupy miłośników karabinu AK-47.

MALOWANY ŚWIAT SANDRY

Pokój 18-latki kontrastuje z pozostałymi pomieszczeniami domostwa: jest kolorowy, wokół pełno maskotek, dziewczęcych bibelotów i rodzinnych zdjęć z wakacji. Na kanapie leży młoda kotka, pod biurkiem stoi pusta klatka po króliku. – Tydzień po odejściu Sandry dołączył do niej jej króliczek. Był badany, miał USG, nic mu nie dolegało. Po prostu przestał jeść. Weterynarz powiedział, że to z tęsknoty – mówi mi mama Sandry.

Na ścianach wiszą kolorowe obrazy. Wszystkie autorstwa nastolatki. Katarzyna sięga po jeden z wielu grubych segregatorów. Oglądamy setki szkiców i rysunków. Najczęściej Sandra malowała swoje zwierzęta. Widzę Baksiego, królika, koty. Są też autoportrety, rysunki koleżanek i kolegów, fikcyjne postacie z kreskówki i filmów. Prace dziecka robią na mnie wrażenie.

– Córka nie rozstawiała się ze swoim szkicownikiem. Zawsze jak gdzieś jechaliśmy, zabierała ze sobą kartkę i ołówek. Ludzie na plaży zaglądali jej przez ramię, podziwiali jej talent. Rysowała nawet w nocy, gdy nie mogła spać. Rysunek to było jej życie – wspomina matka.

Sandra uczyła się w technikum fryzjerskim w Kartuzach. Wcześniej przez rok była w zawodowce, pracowała w cukierni, ale było dla niej zbyt ciężko. Zrezygnowała. Do fryzjerstwa poszła, aby zdobyć profesję. Jej marzeniem było dostać się do szkoły artystycznej i otworzyć studio tatuażu. Uczęszczała na zajęcia artystyczne do lokalnego domu kultury.

– Sandra miała słabą psychikę – opowiada Katarzyna, gdy oglądamy rysunki. – Była dzieckiem wysoko wrażliwym. Zawsze martwiłam się, aby czegoś sobie nie zrobiła. Wszyscy wiedzieli, że chodzi do szkolnej psycholog, aby lepiej radzić sobie z emocjami. Wszystkim się załamywała. Nawet kiedyś rozmawialiśmy, że jak Baksi umrze, to kupimy nowego pieska, którego pokocha tak samo mocno. Chciałam ją przygotować... Króliczek i piesek. To były jej zwierzątka – lzy napływają Katarzynie do oczu.

Rodzice mówią mi, że dwa lata wcześniej Sandra okaleczyła sobie rękę. Powodem miał być zawód miłośny. – Wszyscy w rodzinie o tym wiedzieli – mówi mi Leszek.

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI

.....



Mama Sandry wspomina, że w podstawówce jej córka nie miała koleżanek i kolegów. Przez dysleksję i problemy z poprawną wymową rówieśnicy często jej nie akceptowali. – Zamykało ją to w sobie. Ale ostatnimi laty było coraz lepiej. Miała przyjaciół ze szkoły, poznała chłopaka. Zaczęło się w końcu układać. Była uśmiechniętym, wesołym dzieckiem. Moja jedyna córka, byliśmy bardzo ze sobą związane. Oprócz Sylwestra Sandra miała jeszcze dwóch braci, Daniela i Michała. Rozmowa o siostrze jest dla nich zbyt bolesna.

POLICJANT SIĘ BRONI

Próbuję dowiedzieć się, dlaczego policjant strzelał do psa.
– Może nasikał mu na oponę? Może za głośno szczekał? Nie wiemy tego. Nie wiem, jaką przysługę miał wtedy na myśli – mówi Leszek. Rodzice Sandry opowiadają, że pies nie był agresywny, a do obcych podchodził z radością. Ale nie był lubiany przez lokatorów z wynajmowanej części domu. Mieli się skarżyć na nocne szczekanie Baksiego.
– Tak, to prawda, szczekał czasem w nocy, kiedy na podwórko przyszły inne psy albo kiedy słyszał sygnały karetki. Ale to chyba normalne – mówi Katarzyna. I dodaje: – Nigdy nikogo nie ugryzł, był po prostu przyjaznym kundlem.
Czy w rodzinie był konflikt? – dopytuję.
– Po śmierci ojca rozpoczęliśmy rozmowy o spadku i podziale majątku, ja i moje trzy siostry – przyznaje Leszek. – Ale wszystko załatwialiśmy polubownie. Spotkaliśmy się i ustaliliśmy, że będziemy dzielić majątek na cztery części. Mężczyzna pokazuje mi wiadomości wymieniane z rodzeństwem.
Katarzyna: – Może zastrzelenie Baksiego było jakąś zemstą? Tylko za co? Jakby to obcy, zły człowiek zrobił... Ale rodzina? Nie usłyszeliśmy nawet słowa „przepraszam”. Nigdy z nikim nie wchodziliśmy w konflikt, trzymaliśmy się na dystans. Chcieliśmy tylko świętego spokoju. Może to za dużo.
Kontaktuję się z kartuskim policjantem. Pytam, dlaczego strzelał do psa. W odpowiedzi słyszę, że Baksim nikt się nie zajmował, a pies miał chorować

Jesteśmy pewni, że Sandra widziała martwego Baksiego. Ze wzgórza mogła obserwować, jak ciągną ciało do zagajnika i zakopują. Nie poradziła sobie z tym

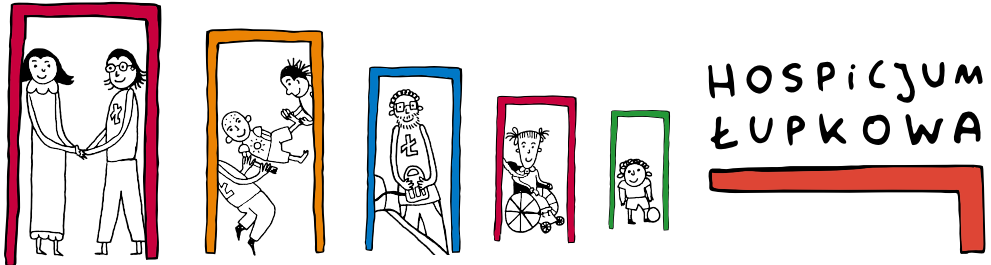
▼ **Łapalice.**
Katarzyna
w pokoju,
w którym
mieszkała jej
córka Sandra
FOT. BARTOSZ BAŃKA
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

i rzekomo nie był w stanie samodzielnie chodzić. Policjant stwierdził też, że skrócił cierpienie psa, na co zezwala mu zapis w ustawie o ochronie zwierząt. Po rozmowie policjant wysłał mi wiadomość, że nie zgadza się na cytowanie swojej wypowiedzi.
Rzeczywiście, artykuł 33. ust. 3. ustawy mówi, że „w przypadku konieczności bezzwłocznego uśmiercenia, w celu zakończenia cierpień zwierzęcia” policjant może podjąć decyzję o odstrzale.
– Jak pokazuje praktyka, sytuacje z zastrzeleniem zwierzęcia związane są zazwyczaj z potrąceniami lub innymi wypadkami, kiedy zwierzę jest ciężko ran-

ne, z poważnymi złamaniami i bez szans na przeżycie. O sprawie z Łapalic słyszałem, ale nigdy nie spotkałem się z sytuacją, kiedy ktoś strzela do psa, bo jest chory – mówi mi Piotr Wal, weterynarz z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Kartuzach.
Mama Sandry: – Pies nie chorował, miał jedynie problem z uchem.
Leszek: – Tego dnia, gdy został zastrzelony, Baksis normalnie chodził, jadł ze swojej miski. Nic nie wiem, aby miał zostać potrącony przez samochód.
Duży worek z karmą zauważyłem w przedpokoju domu. Na zdjęciach, które oglądałem w pokoju Sandry, pies wygląda na zadbanego.
Śledztwo w sprawie zastrzelenia psa prowadzi Prokuratura Rejonowa w Pruszczu Gdańskim.
– Prokurator ma akta sprawy i analizuje całość zebranego materiału dowodowego – mówi o pruszczańskim śledztwie prokurator Grażyna Wawryniuk, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. – Została przeprowadzona sekcja zwłok psa. Z opinii wynika, że przyczyną śmierci zwierzęcia było zatrzymanie akcji serca w następstwie uszkodzenia mechanicznego, powstałego w wyniku postrzału z broni palnej. Na dalsze decyzje w sprawie trzeba jeszcze poczekać – mówi prokurator Wawryniuk.
Jeśli prokurator stwierdzi, że została złamana ustawa o ochronie zwierząt, policjant może zostać obciążony zarzutami.
W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku pytam, czy policjant powinien zostać zawieszony. Odpowiedź otrzymuję z komendy powiatowej w Kartuzach.
„Po otrzymaniu informacji o zdarzeniu Komendant Powiatowy Policji w Kartuzach wszczął czynności wyjaśniające, które wykazały, że mogło dojść do naruszenia dyscypliny służbowej. Na tej podstawie komendant wszczął postępowanie dyscyplinarne, które jest w toku” – czytam w odpowiedzi od aspirant Karoliny Jędrzejczak. Na pytanie, dlaczego nie zdecydowano o zawieszeniu policjanta, policja nie odpowiada.
Osobne śledztwo, w sprawie samobójczej śmierci Sandry, prowadzone jest w Prokuraturze Rejonowej w Kartuzach. Prokuratura obecnie nie łączy ze sobą sprawy zastrzelenia psa i śmierci Sandry. ●

OGŁOSZENIA

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ



1,5% KRS 0000 15 96 89
www.lupkowa.org

Naszej Wspólniczce i Drogiej Koleżance

Mirelli Lechnie-Marchewce

składamy wyrazy najszczerzego współczucia
po śmierci

Taty

Mirello Droga

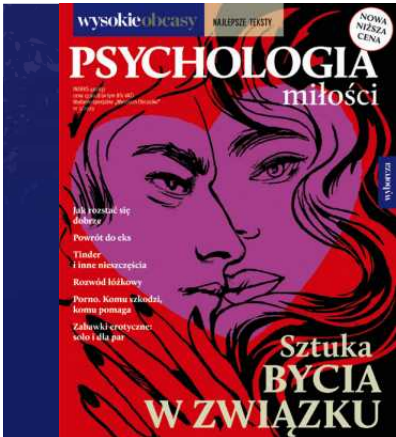
Jesteśmy z Tobą w tej smutnej chwili i wspieramy Cię.

Przyjaciele z Wardyński i Wspólnicy



www.nekrologiwyborcza.pl/34277454

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34236910



wysokieobcasy
PSYCHOLOGIA
miłości
Sztuka
BYCIA
W ZWIĄZKU

W sprzedaży!

APETYT NA SEKS
Pożądanie nie wietrzeje z wiekiem

POWROTY
Wszystko wolno, nie wszystko warto

RANDKI Z SIECI
Krótki poradnik obsługi Tindera



żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Juniorowski bojkot

UEFA uznała, że nie można młodemu Rosjanom odbierać prawa do gry z powodu wojny, jaką ich prezydent rozpętał w Ukrainie. I ma teraz problem, bo nie uniknie bojkotów. Już ogłosiły je Polska i Anglia.

Radosław Leniarski

Decyzja zapadła podczas zjazdu na Cyprze i obowiązuje od rozpoczynającego się sezonu. UEFA chce znaleźć teraz sposób, jak przywrócić rosyjskie zespoły U-17, nawet gdy różne rozgrywki zostały już rozłożone lub się zaczęły. Seniorskie reprezentacje Rosji wciąż pozostają wykluczone.

– Utrzymanie przez UEFA sankcji na seniorskie drużyny pokazuje stanowisko federacji, przeciwne przemocy i agresji. Pozostanie ono niezmiennym aż do zakończenia wojny – powiedział szef UEFA Aleksander Ceferin. – Ale wykluczenie dzieci z rywalizacji oznaczałoby, że nie tylko nie uznajemy i nie przestrzegamy podstawowego prawa do ich pełnego rozwoju, ale bezpośrednio je dyskryminujemy. Zapewniając im możliwości gry i rywalizacji z rówieśnikami z całej Europy, inwestujemy w to, co – mamy nadzieję – będzie lepszym i zdolniejszym przyszłym pokoleniem oraz jaśniejszym jutrem.

Żeby być precyzyjnym – Słowniec użył słowa „children”, ale federacja przywraca do gry młodzież do 17 lat. To najmłodsza kategoria wiekowa, dla której UEFA organizuje mistrzostwa kontynentu. Owszem, UEFA sporadycznie opiekuje się turniejami w młodszych kategoriach wiekowych – U-15, U-16 – ale ich nie organizuje.

Rosja odrzuciła sukces

Drużyny U-17 mogą grać, ale bez barw narodowych, bez hymnu, bez flagi i poza terytorium Rosji. Dotychczas wszystkie bez wyjątku rosyjskie drużyny – klubowe i narodowe – były zawieszane. UEFA zawiesiła kontrakt reklamowy z państwowym koncernem paliwowym Gazprom oraz przeniosła finały Ligi Mistrzów i Superpucharu z Sankt Petersburga i Kazania.



FOT. YIANNIS KOURTOGLOU/REUTERS / REUTERS

Utrzymanie przez UEFA sankcji na seniorskie drużyny pokazuje stanowisko federacji, przeciwne przemocy i agresji

ALEKSANDER CEFERIN
szef UEFA

Ale mimo stanowczych słów prezydenta Ceferina, stanowisko UEFA się zmiekcza. – Mecz Armenii z Kazachstanem w Lidze Narodów kobiet sędziowały Rosjanki: Wera Opejkina, Jekaterina Kuroczkina i Jelena Sobczuk oraz Nadieżda Gorinowa. UEFA zaprosiła na kurs i zjazd sędziów do Genewy najbardziej znanego rosyjskiego sędziego Siergieja Karasiowa, zapewne po to, aby sprawdzić jego formę i przywrócić do sędziowania meczów – mówi „Wyborczej” Rafał Rostkowski, sędzia piłkarski.

Media w Rosji odrzuciły wielki sukces. W agencji TASS honorowy prezydent rosyjskiej federacji piłkarskiej Władimir Putyn uznał decyzję UEFA za „wspaniałą”. Ale zauważył też, że nie wiadomo, jak wdrożyć ją w życie, skoro wiele krajów nie pozwala Rosjanom na pobyt, a nawet tranzyt przez ich terytorium. Przewodniczący komisji kultury i sportu w Dumie Dmitrij

Świszczew uznał, że UEFA zrobiła dobry krok i teraz inne federacje oraz komitety sportowe powinny pójść wytyczonym śladem.

Polski i angielski bojkot

Deputowana do Dumy, była łyżwiarka szybka Swietłana Żurowa obawia się bojkotów. I słusznie. Ogłosił go już PZPN. – Polska nie zagra z Rosjanami – powiedział „Wyborczej” dyrektor ds. komunikacji piłkarskiej federacji Tomasz Kozłowski. Chwilę potem szef PZPN Cezary Kulesza napisał na X (dawniej Twitter): „Z zaskoczeniem przyjąłem wczorajsze oświadczenie Komitetu Wykonawczego UEFA. Jeśli rosyjskie drużyny narodowe zostaną dopuszczone do rozgrywek, nasze reprezentacje narodowe nie będą z nimi rywalizować. To jedyna słuszna decyzja”.

Ogłosiła bojkot również bodaj najważniejsza europejska federacja – angielska Football Association. Rzecznik FA jasno się wypowiedział: – Jesteśmy przeciwni powrotowi Rosji do rozgrywek wiekowych i nie zagramy, nawet jeśli zostaniemy z nimi wylosowani.

Najbliższe mistrzostwa Europy chłopców U-17 odbędą się na Cyprze w przyszłym roku. Polska reprezentacja chłopców w śródegrze z Łotwą pierwszy grupowy mecz kwalifikacyjny na miniturnieju w Mołdawii. Mistrzostwa dziewcząt odbędą się w Szwecji w maju, a kwalifikacje zostaną przeprowadzone w marcu. ●

Rafał Stec

Bohater Krychowiak

Tak już bywa, że piłkarzowi pamięta się przede wszystkim ostatni mecz, miesiąc, co najwyżej sezon. Inne kibicowskie wspomnienia blakną – ożyją w przyszłości, gdy minie gniew.

Ten mechanizm nie sprzyja zawodnikom, którzy polegali na boisku na swojej atletyczności. Dostojni wirtuozi, jak Messi czy Ljuboja, mogą uwodzić do ostatniego dotknięcia piłki. Zabijaki w typie Grzegorza Krychowiaka sportowo niedoleżniej, u schyłku kariery ich ograniczenia kłują w oczy.

Dlatego 33-latek, który właśnie ogłosił rozstanie z reprezentacją Polski, od dłuższego czasu w biało-czerwonej koszulce irytował, nawet złościł. Nie nadążał, braki nadrabiał agresją, każda jego interwencja groziła kartką – dlatego trenerzy przestali ryzykować i odwoływali go z boiska, gdy sędzia wlepił mu żółtą. Spóźnił się tylko Paulo Sousa, więc Polacy – osłabieni właśnie po czerwieni dla Krychowiaka – przegrali inauguracyjny mecz Euro 2020 ze Słowacją.

Przez ostatni rok poszerzał elektorat negatywny, ilekroć otworzył usta. Nawiasem mówiąc, jest jedynym naszym piłkarzem, który cokolwiek zawdzięcza Fernandowi Santosowi – zdołał doczłapać do setnego meczu dla kraju. I znalazł się w ekskluzywnym sześcioposobowym gronie, z Robertem Lewandowskim, Jakubem Błaszczykowskim, Kamilem Glikiem, Michałem Żewłakowem i Grzegorzem Latą.

Od wielu lat był wdzięcznym celem dla złośliwców, którzy lubią pochichotać albo nawet porechotać z niepowodzeń sportowców, bo w 2016 roku obrał brzydką trajektorię, wyłącznie spadał w hierarchii. Po feralnym transferze do Paris Saint-Germain, bodaj najbardziej toksycznej szatni w wielkim futbolu, pikował – najpierw wypożyczanie do średniaka z ligi angielskiej, potem wyprawa do Rosji (najpierw czołowy klub, następnie słabszy), epizod w Grecji, aż wreszcie osiadł

na piaskach saudyjskich.

Jeśli pielęgnujemy uroczyste pożegnanie z reprezentacją najbardziej zasłużonych piłkarzy, to Krychowiak bezapelacyjnie również na swoje święto zasłużył

ne sezony. Gdy w 2014 roku z reputacją „polskiego terminatora” przeniósł się z ligi francuskiej do Sevilli i najsilniejszych wówczas rozgrywek świata, hiszpańscy komentatorzy obwoływali go „graczem z tytanu”, „wojownikiem panującym w powietrzu” i „zastraszającym przeciwników fizyczną siłą”. I w sewillskiej koszulce został jedynym w historii polskim piłkarzem, który obronił kontynentalne trofeum – w Lidze Europy triumfował i w 2015, i w 2016 roku, strzelił nawet gola w finale.

Podczas Euro 2016 również zasował tak, jakby chciał wślizgiem przedrzeć się do Atlantydy. Lewandowski wyglądał wówczas na wyżętego po sezonie klubowym, a Krychowiak był wieżą oblężniczą, nieludzko mobilnym oddziałem sił specjalnych – najlepszym polskim graczem na turnieju. Wtedy nie irytował w wywiadach, po awansie do ćwierćfinału tłumaczył rozentuzjasmowaną dziennikarskiej cizbie, że „niczego jeszcze nie osiągnęliśmy”.

Jak każdy sportowiec był bohaterem i antybohaterem, jego reprezentacyjna kariera jest rozpięta między upadkiem na Euro 2020 a wzlotem na Euro 2016. I dzisiaj, gdy Krychowiak rozstaje się z kadrą, staram się mu pamiętać gola z rzutu wolnego wbitego Brazylii na juniorskim mundialu, decydujący rzut karny w 1/8 finału naszego najlepszego turnieju w minionych 40 latach, nieomijanie żadnego meczu za kadencji Adama Nawalki, podczas której nigdy nie tracił tchu, wigoru, zakapiorskiej chęci zapanowania nad swoim rewirem w środku pola.

Jeśli pielęgnujemy uroczyste pożegnanie z reprezentacją najbardziej zasłużonych piłkarzy, to Krychowiak bezapelacyjnie również na swoje święto zasłużył. ●

OGŁOSZENIA



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Ankiewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznymi klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Ankiewicz 11129 na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34221235

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielicki
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

